**Nr. 179.** We Lwowie, Piątek dnia 7. Sierpnia 1885. **Rok XXIV.**

# GAZETA NARODOWA

*Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem 6 " — "
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.



## Od Administracji

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 6. SIERPNIA.

Schodzą się dziś dwie całkiem niepomyślne wiadomości dla spraw krajowych, a zostające ze sobą w rzeczowym związku.

Jedna jest, że sejm krajowy o którego otwarcie starał się marszałek kraju, dobrym snać wiedziony instynktem, — aż w połowie listopada zostanie zwołany, podczas gdy Rada państwa zbierająca się we wrześniu na krótką sesję inauguracyjną i przedwstępną już w połowie stycznia roku przyszłego musi ponownie się zebrać. Przyjmując w rachunek podwójne święta na przejściu z roku starego w rok nowy, nie pozostałoby dla obrad naszej prawodawczej reprezentacji jak najwyżej tygodnie c z t e r y. Po co się powoływać na to nawet, że sejm powinien ton nadawać całej naszej polityce krajowej, od którego to życzenia pod karą samobójstwa politycznego odstąpić nie możemy, że on jest kierownikiem i regulatorem wszystkich organicznych prac i usiłowań społeczeństwa naszego, a gdyby raz nam takiego regulatora zabrakło, usiłowania narodowe rozsypią się po wszelakich błędnych drogach — po co się na to wszystko powoływać, skoro cztery tygodnie nie wystarczają dla załatwienia spraw prowincjonalnych kraju 6 milionowego, przekazanych konstytucją i praktyką t. z. sejmom prowincjonalnym krajów jak Salzburg lub Gorycja z Gradyską.

Drugą wiadomością bardzo ściśle niestety wiążącą się z tym przedmiotem, jest wiadomość o znacznych niedoborach w budżecie krajowym, którą podług doniesienia korespondenta *Dziennika Pozn* podajemy jako komunikat poniżej. Wiadomość ta, której prawdziwość żadnej zdaje się nie podlegać wątpliwości, w zestawieniu z pierwszą musi czynić wprost przygnębiające wrażenie. Całe nasze nadzieje pomyślniejszego rozwoju materjalnego kraju opieraliśmy na działalności autonomicznej; ona miała stanowić korekturę poniekąd błędnej polityki ekonomicznej naszej wśród stosunków państwowych. A więc przez skompletowane dobre komunikacje, przez regulacje wód i melioracje, przez zakładanie szkół fachowych przemysłowych i rolniczych, przez zachęcanie przemysłów krajowych i opiekę nad niemi, przez rozwinięcie staranne przemysłu domowego i zapewnienie mu warunków istnienia — miał się kraj nasz ratować za dobroczynną inicjatywą sejmu i pod pieczołowitą kontrolą zarządu ekonomicznego. Działanie to wymaga środków pieniężnych, i c o r a z w i ę k s z y c h  ś r o d k ó w  p i e n i ę ż n y c h — a oto ten program iście żywotny w naszych stosunkach zagrożony... bankructwem, niedoborami znacznemi i iluzją w układaniu preliminarza dochodów krajowych, o jakiej wspomina poniżej podany komunikat.

Coraz staje się jaśniejszem, że autonomia nasza wyżyć nie może na dodatkach do podatków bezpośrednich. Wystarczającem to być może dla powiatów i gmin, ale zupełnie nieodpowiedniem dla akcji krajowej. „Za wiele aby umrzeć, za mało aby żyć" powiadają Niemcy — a to trafne dla naszych budżetowych stosunków orzeczenie, zaostrza się jeszcze przy tej wielkiej sprawie tem, że jeśli cel ekonomiczno-kulturalny przed autonomią wytknięty niema być systematycznie i skutecznie popierany, to zwiększone ciężary, spadające na bezpośrednio podatkujących, prowadzą do rezultatu wprost przeciwnego, to jest do zubożenia kraju u źródła jego pomyślności, i do skompromitowania jedynego skarbu politycznego i narodowego, jaki posiadamy: autonomii krajowej.

Rozszerzyć lub zmienić podstawę dochodów krajowych, wydaje się być już koniecznością nieuniknioną dla naszego rozwoju krajowego. Czy to ma być partycypacja w powiększających się stale podatkach pobieranych przez państwo z naszego kraju, czy to ma być kwota odpowiednia, wyznaczona ze skarbu państwa — nie marzymy nawet o kwocie chorwackiej, pobieranej ze skarbu węgierskiego,— czy to ma być rozprzestrzenienie źródeł dochodu, opierające się na *wzrastającej* pomyślności — w to się nawet zdaleka wdawać nie chcemy w tym artykule, aby nie sprowadzac dyskusji na zawiłe tory, odprowadzające od rzeczy. Jedno jest jasnem, że trzeba zaradzić nietylko niedoborowi tegorocznemu, nie tylko zapewnić kraj i opinię co do najbliższej przyszłości, ale nadto trzeba raz przystąpić do dania trwałych podstaw rozwojowi ekonomicznemu i rozwoju autonomii naszego kraju.

Oto są nasze a u t o n o m i c z n e dążenia. Oto są dążenia i sprawy, około których muszą się obracać wszystkie nasze górnolotne nawet programata polityczne, a nie około tego, co zrobi pan Lienbacher z Liechtensteinem, lub co postanowi pan Knotz lub deputowani słoweńscy. Dla tych spraw, dla dania im podstaw racjonalnych przez kraj przyjętych i kierunku popieranego całą siłą prądu społecznego krajowego nie wystarczą dorywcze sesje sejmowe, odbywane na kończynach wielorakich zajęć i obrad parlamentarnych państwowych, wśród roztargnionej uwagi tych naszych reprezentantów, którzy się c a ł k o w i c i e oddali troskom wspomnianych zajęć i obrad.

Pora więc najwyższa, aby sejm krajowy nad sprawą niecierpiącą zwłoki naszego położenia finansowego, gruntownie się zastanowił i przeprowadził dyskusję, która sama gdyby zabrała cztery tygodnie czasu — nic by nie było dziwnego, a to tembardziej, że my od programu podniesienia materjalnego kraju za inicjatywą autonomiczną, tak samo odstąpić nie możemy, jak od politycznego znaczenia sejmu krajowego dla naszego społeczeństwa, pod karą samobójstwa.

Najpierwszą i największą zasługą nowej delegacji galicyjskiej byłoby — skoro nie przyszło do sesji sejmowej, sesji sejmowej dającej siłę polityczną delegacji wraz z mandatem moralnym — aby wyjednała, zdobyła zwołanie sesji sejmowej, zaraz po zawieszeniu Rady państwa, podczas narad delegacji dla spraw wspólnych monarchii, narad nie związanych ani merytorycznie ani formalnie z sejmem naszym, a w których 6 lub 7 naszych reprezentantów zaledwie bierze udział osobisty — to jest na miesiąc październik, z powodu najnaglejszej potrzeby budżetowej. Tego czynu ratunkowego chcemy się po nowej delegacji spodziewać.

*Dziennik Poznański* zamieszcza następującą korespondencję ze Lwowa:

„Ważne miejsce w szeregu tegorocznych czynności sejmowych zajmie pewna bardzo drażliwa sprawa, która jednak będzie wymagała radykalnego załatwienia. Chodzi mianowicie o takie uregulowanie budżetu krajowego, ażeby znikły niedobory, które w tym roku, jak mówią, miały niesłychanie wzrosnąć. Miało się to stać z trzech powodów — najpierw wskutek naciąganego cokolwiek obliczania cyfry dochodu z dodatków do podatków przez sejm na potrzeby krajowe uchwalonych; następnie z powodu znacznego ubytku w podatkach wskutek powodzi i innych klęsk elementarnych, które pociągnęły za sobą konieczność odpisywania podatków w rozległych okolicach kraju, a wreszcie z powodu niezbędnych przekroczeń budżetowych, przez Wydział krajowy poczynionych, na roboty publiczne w okolicach, głodem dotkniętych, przez wyznaczenie sumy 40.000 złr. na utworzenie biura technicznego dla przygotowania planów do regulacji rzek itp. Gdy zaś przyjdzie obmyśleć teraz środki na stałe wyposażenie funduszu regulacji rzek w kraju, podnieść rubrykę wydatków na cele komunikacyjne, na szkolnictwo przemysłowe i inne produktywne wydatki ekonoczne, dlatego nie ma innego wyjścia, jak tylko zdecydować się na dość znaczne stosunkowo podniesienie krajowych dodatków do podatków."

Jeden z dzienników krakowskich zaatakował nas z powodu artykułów naszych o rozwiązaniu Rady powiatowej gródeckiej i nazwał umyślnem pozbawieniem się jędrności, żeśmy nie pochwalali powtórnego wyboru p. Dmuchowskiego. Pochwalenie za to rozwiązanej Rady powiatowej wydaje mu się wskazanem, a całkiem już pojąć nie może, żeśmy nazwali potwierdzanie przez koronę osobistości na czele Rad powiatowych stojących „kardynalnym warunkiem pomyślnego rozwoju samorządu." Może ktoś nazwać to pojmowanie i całe ocenienie wypadku brakiem jędrności, dla nas zaś niepojmowanie tej zasady i pochwalanie zasadnicze wyborów raz niepotwierdzonych jest pojęciem bałamutnem a instynktem anarchicznym.

My dążymy do budowy naszych instytucyj autonomicznych na podstawach organicznych, poręczających owoce dodatniego rozwoju.

Potępiamy rozwiązanie pospieszne Rady powiatowej dla błahego powodu, potępiamy zaniedbanie przez Wydział krajowy obowiązków jego przyrodzonych opieki i staranności o należyte funkcjonowanie organów autonomicznych a całkiem zbyteczną usłużność dla organów władzy rządowej, lecz ztąd nie wynika, abyśmy nie mieli widzieć rękojmi pożytecznego działania autonomii w tem właśnie, jeźli jej organa tąż samą, nie mniejszą sankcją państwową korony odziane będą, co władza rządowa, i działanie ich będzie harmonijne.

Pojmujemy bardzo obstawanie przy raz dokonanym a niepotwierdzonym wyborze — ale to jest wyjątkowa sprawa polityczna w takim razie, którą się podejmuje, wiedząc, że ona kosztować będzie ofiary na polu działalności autonomicznej codziennej, podejmuje się tę walkę wszakże dla wyższej zasady, czy dla wyższych celów. I u nas trzykrotnie raz poraz Rada rudecka wybierała zasłużonego patrjotę posła p. Henryka Janko na swojego przewodniczącego dla okazania swej politycznej niezawisłości — acz nie spieszono się wówczas z rozwiązaniem Rady powiatowej. Mimo bardzo dobrych referencyj o panu Dmuchowskim, nie weźmie on nam za złe, że pod względem znaczenia politycznego krajowego, nie postawimy go na tym samym stopniu co posła Jankę, i nie zdaje się nam też, aby przy jego wypadku zachodziła ta wyższa potrzeba polityczna.

Sprawy samej i jej znaczenia nie zmienia to bynajmniej wcale.

## Korespondencje „Gazety Narodowej".

**Rzym** d. 31. lipca.

(*X.*) Mam właśnie przed sobą urzędowy łaciński tekst krótkiej allokucji Ojca św., wygłoszonej na pierwszym tajnym konsystorzu d. 27. lipca; ale z żalem zaznaczyć winienem, że o wywiezieniu biskupa wileńskiego i o cierpieniach polskiego Kościoła nie masz tam najmniejszej ubocznej nawet wzmianki, jak gdyby naród nasz nie istniał. Papież tylko wspomniał o zakazie oddawania publicznych honorów na ulicach Przenajświętszemu sakramentowi i o zjeździe wolnomyślących w Rzymie, tudzież o trudnem położeniu Kościoła we Francji i w Niemczech. Czego jeszcze Leon XIII. może się spodziewać od rządu moskiewskiego, trudno zrozumieć.

Onegdaj zaś w czwartek odbył się w Watykanie publiczny konsystorz, na którym Ojciec św. nadawał kardynalski kapelusz nowym purpuratom. Ceremonia miała miejsce w sali królewskiej w Watykanie. Papież ubrawszy się w sali aparatów, gdzie nań czekali wszyscy kardynałowie i dostojnicy, usiadł w książęcej szacie na przenośnym tronie, w tiarze, między wachlarzami ze strusich piór czyli *flabelli*, i wyruszył ku sali królewskiej, poprzedzony prałatami, biskupami, arcybiskupami, patrjarchami i kardynałami trzech porządków, a otoczony księciem-asystentem tronu, podkomorzymi, duchownymi i świeckimi, sekretarzem kongregacji obrzędów, promotorem wiary, adwokatami konsystorjalnymi i oficerami trzech straży swoich, szlacheckiej, szwajcarskiej i pałacowej! Przybywszy zaś do sali królewskiej, zasiadł na majestacie pod baldachimem, — książę-asystent i biskupi asystenci tronu, wielki podkomorzy i marszałek nadworny uszykowali się na stopniach w koło Jego Świętobliwości, który potrójną koronę na infułę zamienił i ceremonia się rozpoczęła.

Podczas gdy kardynałowie oddawali obediencję Ojcu świętemu, nominaci w kaplicy Sykstyńskiej składali przysięgę w przytomności trzech kardynałów naczelników trzech porządków biskupiego, kapłańskiego i djakońskiego, tudzież kardynała kamerlinga i kardynała podkanclerzego świętego rzymskiego Kościoła, jakoteż kamerlinga świętego kolegium; poczem wprowadzeni zostali do sali królewskiej przez kardynałów-diakonów. Tam wszyscy sześciu, to jest kardynałowie Paweł Melchers, Alfons Capecelatro, Franciszek Moran, Placyd Schiaffino i Karol Cristofari, całowali Najwyższego pasterza w stopę, potem w rękę, a nareszcie w ramię, i zamieniali kolejno uścisk ze wszystkimi swymi kolegami, obok których po raz pierwszy zasiedli na kardynalskiej ławie.

W przestanku ceremonii adwokat konsystorjalny Filip Gioazzini wytoczył po raz drugi przed papieża sprawę beatyfikacji i kanonizacji wielebnej służebnicy pańskiej siostry Marji Gertrudy Salandri Rzymianki.

Gdy skończył, nominaci powstali i zbliżając się się znowu jeden po drugim do tronu, otrzymali z rąk Ojca św. czerwony kaniasty kapelusz odmiennej formy od tego, który zwykle noszą. Kapelusz ten na długich zdobiących go purpurowych sznurkach zawieszony bywa po śmierci każdego kardynała nad jego grobem, aż sznurki zwietrzeją i kapelusz własnym spadnie ciężarem.

Po udzieleniu apostolskiego błogosławieństwa przytomnym, ojciec święty wrócił na swe pokoje, a nowi purpuraci odprowadzeni zostali w procesji do Sykstyńskiej kaplicy, gdzie podczas *Te Deum* krzyżem leżeli, a kardynał dziekan odmawiał nad nimi modlitwy *super creatos Cardinales*.

Niebawem po publicznym, zaczął się w sali konsystorzy, do pokojów papieskich przyległej, drugi tajny konsystorz, na którym ojciec święty zamknął naprzód usta sześciu nowym kardynałom, a potem prekonizował pięciu arcybiskupów i biskupów, między nimi zaś przeniósł ks. Krementza z warmińskiej stolicy na kolońską. Urzędowy dziennik papieski poruszy, że Warmia jest stolicą biskupią polską, nazywa ją naprzód Warmią a potem dopiero Ermelandem. Papież ogłosił przytem nominacje dziewięciu biskupów, mianowanych przez apostolskie brewe, poczem nadał paliusz kilku arcybiskupim stolicom, otwierał kolejno usta nowym kardynałom, nakładał im pierścień kardynalski na palce, i wyznaczył księdzu Melchersowi kapłański tytuł św. Stefana na Celjuszowym pagórku; takiż śś. Nereusza i Achillesa księdzu Capeulatro; takiż św. Bernarda ks. Battagliniemu; podobnyż św. Zuzanny ks. Moranowi, a śś. Jana i Pawła księdzu Schiaffinowi, djakonią zaś śś. Wita i Modesta księdzu Cristoforemu. Wczoraj zaś wieczorem czerwone kapelusze odwiezione zostały i doręczone każdemu purpuratowi z osobna przez monsignora Macchiego, wielkiego podkomorzego papieskiego. Odbyły się przytem świetne recepcje. Kardynał Melchers przyjmował w apartamencie kardynała Ledóchowskiego w pałacu Autrici-Mattii z książęcym przyozdobionym przepychem; kardynał Schiaffino w akademii duchownej szlacheckiej; kardynałowie Capecelatro i Battaglini u kardynała Raudiego w pałacu książąt Gabriellich na Monte-Giordano; kardynał Moran w Propagandzie, a kardynał Cristofori w mieszkaniu swem w pałacu margrabiów Sacchettich przy „Via Giulia."

Na recepcjach tych, podobnie jak na konsystorzu publicznym niewiele było osób, oprócz duchowieństwa, bo Rzym stoi niemal pustkami w tej chwili.

Encyklika ojca świętego o liberalizmie ukaże się, jak zapewniają, w tych dniach. Encyklika ta dowodzi, że liberalizm dobrze pojęty nie jest bynajmniej przeciwny religii.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. sierpnia.

(Uwagi *Fremdenblattu* o żądaniach czeskich w kwestji bankowej, powtórzone przez urzędową *Wien Abendpost*. — Konferencja posłów serbskich w Budapeszcie. Sprawa serbskiego kongresu kościelnego. Program. — Wrażenie, wywołane w Berlinie artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* — Powody, dla których hr. Paryża nie ogłosi manifestu wyborczego. Zbliżenie się rojalistów do imperjalistów. Układanie wspólnych list wyborczych. Artykuł Ludwika Teste w *Gaulois* o konieczności przekształcenia się rojalizmu w imperjalizm. — Uwagi *Journal des débats*).

Mówiąc o polemice, jaka w k w e s t j i  b a n k o w e j wywiązała się pomiędzy dziennikami czeskiemi a prasą węgierską, zauważa *Fremdenblatt*:

„Żaden rząd austrjacki nie pozwoli się wzruszyć w zasadach dualizmu monarchii. Jeżeli zatem *Pester Lloyd* przypuszcza, że Czechom mogłoby się udać „pozyskanie rządu", to przypuszcza coś takiego, co nigdy nastąpić nie może. Nie sądzimy, żeby którykolwiek rząd austrjacki mógł być przez jakąkolwiek partję „pozyskanym". Rząd zna jeden tylko interes, a tym jest austrjacki. Z natury rzeczy wypływa, że wszelkie interesa partyjne leżą od rządu zdala i nie mogą nigdy stanowczo oddziaływać na którąkolwiek z jego czynności. Tylko to, co ze stanowiska interesu państwowego jest możliwem i dopuszczalnem, liczyć może na poparcie rządu austrjackiego. Jeżeli zaś z tego, jedynie decydującego stanowiska wypada coś odrzucić, to ani mowy być nie może o „pozyskaniu" rządu, jak długo tenże rości sobie pretensje do rządzenia prawdziwie po austrjacku i do zastępowania interesów całego państwa.

„Co się tyczy kwestji bankowej specjalnie i nawiązanych do niej żądań organów czeskich, to stanowisko rządu przedlitawskiego w tej sprawie zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Byłoby rzeczą równie naturalną, jak pożądaną, żeby i w czeskich kołach nie przedstawiano sobie kwestji bankowej, jako narodową, ale czysto ekonomiczną.

„Gdyby chodziło o to, aby pozyskać większą albo mniejszą dotację lub większe względy ze strony banku w sprawach finansowych — to da-

---

BELWEDERCZYK

## KAROL PASZKIEWICZ.

*Wspomnienie pośmiertne*

skreślił

**Dr. J. ŁUKASZEWSKI.**

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli tak długo słabość nie zmogła starego weterana, za to wyczerpała wszystkie zasoby pieniężne, które bez niej na dłuższy daleko czas byłyby wystarczyły. Na tak przykrą wiadomość niezwłocznie powstała myśl zarządzenia dobrowolnych składek pomiędzy członkami Biblioteki polskiej i innymi chętnymi tej sprawie rodakami. Wynik, jak na tutejsze stosunki, był pomyślny, bo z dodatkiem z pozostałych funduszów po Towarzystwie Bratniej Pomocy zebrano w Jassach i Paszkanach 200 fr., które niezwłocznie do Romania odesłano. Prócz tego napisałem do Lwowa, Warszawy, Poznania, przedstawiając smutne położenie jednego z ostatnich belwederczyków i potrzeby, aby kraj nie zapomniał o tej relikwi z nocy listopadowej i przyszedł dogorywającemu starcowi ze skuteczną, bratnią pomocą. Niezwłocznie też czcigodny prezes komitetu weteranów pan Walerjan Podlewski wysłał ze Lwowa 70 florenów, bratanka owdowiała, pani Helena Paszkiewiczowa 15 florenów, pan J. L. z Warszawy 10 rubli, które to sumy zupełnie wystarczyły na ostatnie dni starca.

W czasie świąt wielkanocnych otrzymałem wiadomość, że Paszkiewicz, czując się bardzo osłabionym, życzy sobie bardzo, abym go odwidził. Czyniąc zadosyć żądaniu, udałem się w drogę d. 8. kwietnia. Z Jass do Romania jedzie się pięć godzin koleją żelazną. Na jednej z pośrednich stacyj przyłączył się wieloletni przyjaciel pułkownika, p. Tytus Rowiński. Roman leży na wzgórzu, oblanem dwiema rzekami, na lewo Seretem, na prawo Mołdawą, wpadającą poniżej Seretu. Ludność wynosi przeszło 20 tysięcy, złożona z Rumunów, Ormian i żydów. Otóż na wstępie przekonaliśmy się, że wszyscy znali naszego weterana i szanowali, każdy okazywał współczucie i litość nad cierpieniami, które od tylu miesięcy znosi. Mój towarzysz podróży wyprzedził mnie, ja zaś korzystając z odpowiedniej pory, udałem się do prefekta i do wicekonsula austrjackiego, aby poprosić ich o opiekę moralną nad opuszczonym starcem, a w razie nieszczęścia o rychłe rozpostarcie nadzoru nad pozostałemi ruchomościami.

W godzinę załatwiwszy te sprawy, przybyłem do pomieszkania Belwederczyka, przed którem czekał już p. Rowiński z hiobową wieścią, że chory dogorywa. Choć jako lekarz, od lat dwudziestu kilku niemal codziennie spotykam się ze śmiercią, jestem ostrzelany z widokiem ludzi, mających umrzeć, choć sam doświadczyłem cierpień, które ten tylko zrozumie, kto we własnej rodzinie postradał głów kilka, przecież uczułem ból, widząc przed sobą ruinę człowieka, przed pół rokiem jeszcze cieszącego się niezwykłą czerstwością.

Uprzedzony o mojem przybyciu, zaledwie próg przestąpiłem, podniósł z wysileniem od poduszek głowę, wyciągnął ku mnie wychudzone ramiona, oczy żywym zajaśniały blaskiem, a usta wyszepnęły serdeczne słowa powitania. Zresztą leżał męczennik nasz całkiem bez władzy wskutek zupełnego wycieńczenia, zaledwie raz po raz zmieniając głowy położenie. Ręce zimne, zsiniałe, puls powolny, mały, rzadki, czasami całkiem ustający. Zresztą tak dalece wychudzony, że literalnie pozostały tylko skóra i kości. Nic w tem dziwnego, skoro chory w ostatnich trzech tygodniach żadnego nie przyjmował pożywienia; cokolwiek bowiem zjadł lub wypił, żołądek natychmiast wśród wielkich bolów zwrócił. Te ciągłe wymioty, a w dodatku czkawka wywołały zupełne osłabienie i wyczerpanie sił żywotnych. Był to stan, jaki się przedstawia po każdem dłuższem zagłodzeniu. Dopóki starczyło tłuszczu i soczystości mięśniowej, ciało się niemi karmiło; a gdyby tak było potrwało dni jeszcze kilka, byłbym z pewnością zastał Paszkiewicza na marach wskutek śmierci głodowej.

Na szczęście przywołany przed trzema dniami lekarz z Bakowa, uśmierzył wymioty, w skutek czego chory mógł potroszeczku spożyć bulionu i mleka. Cała sztuka podtrzymania gasnącego życia polegała na umiejętnem odżywianiu i pielęgnowaniu chorego. Zarządziłem, co było potrzeba, dałem jak najściślejsze przepisy dyetyczne i hygieniczne, których przez czas mego pobytu przy pomocy p. Rowińskiego sam dopilnowałem i wykonywałem.

Przy całem nieszczęściu opuszczenia, szczęśliwy traf zdarzył, że przed dwoma miesiącami pojawiła się była u Paszkiewicza młoda kobieta, okazująca pewne wykształcenie i wielkie obycie w świecie, ale widocznie wykolejona, która całkiem mu obca, prosiła o przytułek, ofiarując ze swej strony opiekę nad opuszczonym i schorzałym starcem, z góry oświadczając, że prócz schronienia nic więcej od niego nie wymaga, ani mu ciężarem nie będzie. Postawiła tylko jeden warunek, żeby jej nie badał o przeszłość, ani wypytywał się o jej nazwisko i pozycję towarzyską.

Inny nastraszyłby się, albo zgorszył. Pułkownik atoli, który przez całe życie statecznie popełniał ciągle jeden i ten sam grzech, a mianowicie, że był niezmiernie pobłażliwym na ułomności ludzkie, i grzeszył zbytkiem dobroci nawet w obec takich, którzy na to nie zasłużyli; przygarnął i teraz do siebie tę zbłąkaną kobietę, a Bóg go wynagrodził za ten uczynek dobroczynny, zesłał mu bowiem istną szarytkę, bez której byłby zginął, pozostawiony na łasce sług obcych, które go dotąd systematycznie okradały.

W dzień naszego przybycia ku wieczorowi polepszyło się o tyle choremu, że odzyskał zupełną przytomność umysłu i wydał ostatnie rozporządzenia. Kazał przedewszystkiem spisać jeszcze kodycyl do testamentu przed kilku laty sporządzonego, który p. Rowiński i ja, jako świadkowie podpisaliśmy. Pokazało się, że prócz 500 fr. na pogrzeb przeznaczonych, reszta gotówki zaledwie na opędzenie potrzeb domowych przez dzień wystarczy. Głównym spadkobiercą swych ruchomości uczynił bratanka swego, Witołda, przebywającego w Warszawie.

Uporawszy się z tą czynnością, rozpytywał o znajomych i przyjaciół. Nawracając zaś do stosunków rodzinnych, przypominał sobie śmierć najstarszego brata, Józefa, pod Wielkiem Dębem, który najszczęśliwszy był z nich wszystkich, legł bowiem na polu chwały i został pochowany we własnej ziemi. Brat zaś Stefan umarł na wygnaniu we Francji przed 10 laty, osierocając syna i żonę. Wreszcie najmłodszy, Władysław, spłacił także dług ojczyźnie w r. 1863 i umarł we Wiedniu przed sześciu laty, zostawiwszy syna Witołda z pierwszego małżeństwa i Władysława z drugiego, zawartego w Galicji z Heleną Podlewską, córką Aleksandra Podlewskiego, oficera 2go pułku ułanów z 1831 r.

(D. n.)

łoby się dyskutować na ten temat. Tego rodzaju żądań bank nie odepchnąłby zapewne, a rząd mógłby się znaleźć w położeniu, że popierałby je w zakresie granic narodowych. Takie praktyczne, w naturze rzeczy może i uzasadnione życzenia nie miałyby ze stanowiskiem narodowem i językowem nic wspólnego. To też zupełnie było zbytecznem i niewczesnem z żądaniami jakiemikolwiek wychodzić z tego stanowiska."

Uwagi *Fremdenblattu* powtórzyła dosłownie *Wien. Abendpost* — myśmy je też powtórzyli tutaj właśnie z powodu tej stampilii urzędowej.

Temi dniami odbyła się w Budapeszcie konferencja posłów serbskich do parlamentu węgierskiego i na sejm chorwacki, na której zastanawiano się nad sprawami kościoła serbskiego i bliskiego kongresu kościelnego. Ostatecznie zgodzili się posłowie na program następujący:

„Posłowie serbskiej narodowości do parlamentu węgierskiego i na sejm krajowy królestw Chorwacji i Slawonii — w nieprzerwalnej działalności w myśl uchwał kościelnych z d. 23 stycznia b. r. i późniejszych, mających na celu uregulowanie tych stosunków, które dalszemu rozwojowi ludu serbskiego w państwie tem na polu narodowej autonomii kościelnej stały dotychczas na przeszkodzie — z jednej strony spowodowali u sfer decydujących zwołanie kongresu kościelnego nad 13. września, z drugiej zaś usunęli pszeszkody, stawiane kongresowi temu w jego działalności.

„Rezultat prac kongresu zależeć będzie oczywiście od jego składu osobistego, a ponieważ z postanowień zarówno zgromadzenia zagrzebskiego jak i zomborskiego widać jedynie owoc dotychczasowej działalności posłów serbskich i ponieważ termin wyborów do kongresu kościelnego jest już bliskim — oświadczają posłowie narodowości serbskiej, że należy dążyć do tego:

„1. ażeby na drodze rozwoju historycznego osiągnięta i artykułem IX. ustawy z r. 1868 zagruntowana narodowa autonomia kościelna została zabezpieczoną i ustaloną;

„2. ażeby czynność zebrać się mającego kongresu kościelnego nastąpiła w duchu ciągłości prawa;

„3. ażeby w ten sposób istniejące kościelne szkolne i fundacyjne postanowienia, o ile nie odpowiadają potrzebom grecko-wschodniego kościoła serbskiego i ludu, zostały zmodyfikowane;

„4. ażeby przy sposobności dyskusji nad przedłożeniem, dotyczącem wyboru patrjarchy serbskiego ustalone zostały warunki dla swobodnego prawa wyborczego ludu serbskiego.

„5. aby prowadzoną była dalej podjęta już działalność około podniesienia bytu materjalnego serbskich duchownych i nauczycieli.

„Zebrani posłowie oczekują w końcu — przejęci ważnością i wzniosłością tej narodowej sprawy — że każdy prawdziwy patrjota serbski przy zbliżających się wyborach do kongresu kościelnego odda głos tylko na takie osobistości, które okażą się zupełnie odpowiedniemi do czekającej je poważnej a ciężkiej pracy.

„Stosownie do tego zostaną możliwie najrychlej ogłoszone imiona tych, którzy w obecnych stosunkach najlepiej będą w stanie odpowiedzieć wymaganiom sprawy narodowej na kongresie kościelnym.

„Z konferencji posłów narodowości serbskiej. Budapeszt, dnia 4. sierpnia 1885 r. *A. Stojaczkovicz*, prezydent. *J. Gjuricz*, sekretarz."

Sprawa pomiędzy *Tempsem* a *Nordd. Allg. Ztg.* zajmuje żywo wszystkie koła polityczne. Artykuł organu kanclerskiego uważają w Berlinie jako wskazówkę dla gabinetu francuskiego, aby przy wyborach porzucił hasło rewanżu. *National Ztg.* zaś zauważe, że ostygnięcie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami dziwnie zbiega się ze zbliżeniem Anglii do europejskiego związkn pokoju. Niemal we wszystkich częściach świata istnieją wybitne sprzeczności pomiędzy Anglią a Francją.

Na zgromadzeniu rojalistów w Grenoble oświadczył niedawno b. prefekt, p. Chevalard, że jest upoważnionym do zakomunikowania, że hr. Paryża wyda przed wyborami manifest do narodu. Oświadczenie to dementuje obecnie hr. Paryża. P. Chevalard powiedział prawdopodobnie więcej, niż mu wskazano.

Z okazji tego wypadku stawiają sobie we Francji pytanie, dlaczego hr. Paryża uchyla się od akcji wyborczej. Jest to naturalna. Czyby ogłosił manifest wyborczy, jak zwykły obywatel, czy jako pretendent do tronu postąpiłby niewłaściwie. W pierwszym wypadku skompromitowałby w oczach rojalistów godność królewską — w drugim wystąpiłby jako zdecydowany przeciwnik istniejącego porządku rzeczy, narażając się na niebezpieczeństwo, że rząd zastosuje doń i do wszystkich członków rodziny Orleanów środki najsurowsze, jakiemi tylko rozporządza.

Jako inny powód uchylenia się hr. Paryża od wyborów podają ten, że zawarty został alians pomiędzy rojalistami a bonapartystami, w przeciwnym bowiem razie nie mogliby konserwatyści nigdzie odnieść zwycięstwa nad republikanami.

Objawy łączności pomiędzy orleanistami a bonapartystami, zbliżenie się do siebie dwu stronnictw, ktore walczyły z sobą niegdyś o niepodzielne w kraju panowanie, dają się spostrzegać i na innych polach. Rojalista Ludwik Teste ogłosił niedawno w *Gaulois* artykuł, w którym rozbiera kwestję organizacji nowofrancuskiego rojalizmu, dochodząc do wniosku, że rojalizm należy już do przeszłości, a nowożytna Francja zna tylko republikę i cesarstwo, zaczem nowa monarchia musi być cesarstwem.

Prasa republikańska śmieje się i szydzi z z tych głębokich wywodów, ale *Journal des Debats*, chociaż dziennik republikański, jednakowoż monarchistom bardzo bliski, zgryzł się tem srodze, że hr. Paryża porzuca monarchię z r. 1815., a nawet z r. 1830., a popiera cesarstwo.

„Czyz może być coś smutniejszego — pyta organ lewego centrum — jak partja, która przed laty dwudziestu prowadziła tak świetną kampanię przeciwko cesarstwu, a dziś oświadcza, że tak namiętnie przez nią zwalczana forma rządu jest jej ideałem, do którego zdążać powinna? Rojaliści zrobili już wybór: hr. Paryża ma zostać Napoleonem IV. Ale i my zrbiliśmy wybór. Monarchia zdaniem naszem staje się coraz bardziej niemożliwą. Chcemy ją jednak szanować, jako wielkie wspomnienie, skoro nie możemy jej kochać, jako — nadziei. Dlatego jesteśmy poruszeni z powodu kształtów, jakie jej chcą nadać. Widzimy imperjalistów i rojalistów, układających wspólne listy wyborcze. Partja ta musi być chorą, skoro straciła wiarę w własne siły i przyodziewa się w coraz to nowe — cudze szaty! Jakże to niemoralne i głupie! Na szczęście republika jest teraz silniejszą, niż w r. 1851."

## An Englisch Diplomatist's Raport in 1875.

Na jakie niebezpieczeństwo narażała stosunki europejskie polityka byłego przewodnika rządu angielskiego, sir Gladstone'a, dążąca do porozumienia z Rosją kosztem ludów i spraw europejskich, okazuje się jaskrawo z depeszy, podanej pod powyższym tytułem najwięcej cenionego i najwięcej zaufanego u sir Gladstone'a dyplomaty angielskiego, niedawno zmarłego lorda Ampthill. Lord Odo Ampthill, syn starszego brata słynnego lorda John Russella, drugiego w minionej generacji rodu Russell'ów, znakomity publicysta, był ambasadorom W. Brytanii, mianowanym przez Gladstone'a w Berlinie — a depesza jego poniżej podana odnosi się do 1875 r., a więc adresowaną była do gabinetu torysów, niedzielącego zapatrywań politycznych ogólnych gladstonowskich na stosunki zewnętrzne — co niezawodnie krępująco wypadać musiało na konkluzje stawiane i rady dawane przez reprezentanta Anglii w Berlinie. — Depeszę tę ujawnioną niegdyś bez zwrócenia uwagi publicznej, przez korespondenta paryskiego do *Times*'a, podaje obecnie *Spectator* jeden z nader rzadkich dzienników angielskich, które już podczas ostatniej wojny wschodniej służyły polityce rosyjskiej. — Wspomniana depesza opiewa:

„Dwa mocarstwa, których ks. Bismark się obawia, to Rosja i Francja. Zadne z nich jednak nie jest szczególniej groznem, i dlatego zadanie polega tylko w tem, aby aliansu między niemi nie dopuścić. Możliwość zetknięcia się dwu państw może przedewszystkiem przez dalszy rozwój kwestji wschodniej być nastręczoną. Ponieważ załamanie się Turcji w bliskiej lub dalekiej przyszłości jest prawdopodobnem, więc zachodzi kwestja, które polityczne kombinacje uważa ks. Bismark w tym wypadku za prawdopodobne? Jeżeli wschód runie, to Anglia będzie musiała przedsięwziąć stanowcze kroki, by panowanie swe w Indjach utrzymać. W pierwszym rzędzie trzeba będzie o tem pomyśleć, by zabezpieczyć komunikację z Indjami i wobec tego celu należy położyć wszystkie inne na plan drugi; jednem słowem: Zabezpieczenie wyłącznej kontroli nad Egiptem, kanałem Suezkim i doliną Eufratu jest absolutnie koniecznem. Mocarstwami których opozycję Anglia w tym razie będzie musiała zwalczać, są Francja i Rosja; Francja z tego powodu, ponieważ ta ostatnia chce zrobić morze Śródziemne wedle możności francuskiem "morskiem ogniwem; Rosja z powodu rywalizacji w Azji. Maż więc Anglia starać się, by osiągnąć cel swój wśród tych warunków zapomocą przemocy broni, lub czy też ma wspólnie z Francją i Rosją kooperować, by w ten sposób osiągnąś konieczny dla siebie kawał zdobyczy? Jeżeli przypuści się możliwość aliansu Francji z Rosją, a mianowicie zawartego w tym celu, by uzyskać dla Francji Alzację i Lotaryngię, dla Rosji Konstantynopol, to w takim razie miałaby Anglia do wyboru: postawić kwestję wspólnie z Niemcami i prawdopodobnie połączonemi z mocarstwem niemieckiem Austro-Węgrami; przyłączyć się do obu tych mocarstw przynajmniej w życzliwej neutralności. Jako aliantka Niemiec musiałaby Anglia podołać niezmiernie ciężkiej wojnie z Rosją w Azji, a z Francją we wszystkich częściach świata; wobec tego stanu rzeczy musiałaby być tem cenniejszą neutralność Anglii wobec obu mocarstw.

„Anglia w razie zachowania neutralności musiałaby prawdopodobnie być tylko zniewoloną, wzmocnić nieco swą flotę na morzu Bałtyckiem i Śródziemnem, a Rosja i Francja życzliwie skłoniłyby się może chętnie do pozostawienia wolnej ręki Anglii za jej neutralność, w jej interesach w kwestji Egipskiej i doliny Eufratu. Niemcy zaś nie mogą czepiać Anglii neutralnoj. W Berlinie są więc silnie przekonani, że w razie rozstrzygania się sprawy, Anglia nie omieszka w dobrze zrozumianym interesie własnym, zdecydować się na ostatnią mniej hazardowną i prawie groźną alternatywę. Taka decyzja sprzeciwiłaby się jednak interesom Niemiec. Dla Niemiec nie jest to korzyścią, gdy Rosja zagarnie Dunaj i ugruntuje swe podwaliny w Konstantynopolu. Rosję trzeba więc odwrócić od Bosporu" a zwrócić ją ku Indjom.

(Od owego czasu wzmocniło się nadzwyczajnie i utrwaliło stanowisko Niemiec w Turcji, lecz ztąd nie wypływa jeszcze, aby miało być zadaniem polityki niemieckiej odprowadzenie Rosji ku Indjom; przyp. red.)

„Cel niemieckiej polityki polega więc w tem, Rosję i Anglię w Azji w ten sposób wzajemnie rozdrażniać, interesa obu mocarstw w tych okolicach w ten sposób do kolizji doprowadzać, że chodzenie pod rękę w kwestjach obu mocarstw europejskich stanie się niemożebnością.

„Rosja nie może spróbować równoczesnego wystąpienia agresywnego zarówno w Europie jak w Azji; każde zaangażowanie się carstwa w Azji znaczy dlatego dla Europy, a specjalnie dla Niemiec: oswobodzenie od ucisku, który wschodni sąsiad wykonuje.

„To dyplomatyczne sprawozdanie, jak widzimy, wychodzi z założenia, że Konstantynopol dla Anglii stracił prawie całkowicie znaczenie, podczas gdy Niemcy przeciwnie nie mogą obojętnie się patrzeć na los tureckiej stolicy.

„*Spectator* wyciąga ze swego stanowiska wniosek, że nareszcie przystałoby Anglikom teraz zrozumieć prawdziwą wartość Konstantynopola i obronę tego miasta pozostawić tym, którzy istotny interes w tem mają, podczas gdy dotychczas wyciągano za innych kasztany. Na szczęście stoi *Spectator* ze swemi poglądami w Anglii na uboczu. Poczucie dla znaczenia Konstantynopola nie da się w Anglii wykorzenić sofizmatami."

## Głosy z kraju.

*(W sprawie ruskich paralelek.)*

Opinia rządu, wydana o znanym wniosku Romańczuka wywołała żywe zainteresowanie się sprawą w bardzo szerokich kołach naszego społeczeństwa w kraju. Ważnażbo to sprawa, sięgająca bardzo daleko i powinna być jak najbardziej przedyskutowaną i jak najdokładniej rozebraną ze względu na swą doniosłość i skutki w przyszłości. Wartoby się zastanowić nad tem, co wywołało ten wniosek i czy uzasadnienie jego dyktują rzeczywiście potrzeby krajowe i narodowe? Wywołały go usiłowania postronne, a podyktowała nietolerancja, którą przewódcy ruscy odznaczają się w stosunku do wszystkiego, co zmierza do bratniej zgody dwóch wspólnością krwi i interesów skojarzonych narodów, Rusinów i Polaków. Separatyzm szkoły średniej na polską i ruską, wytworzyłby w przyszłości pomiędzy obywatelami jednego kraju tak potężną niechęć, że ta pod pewnymi względami równaćby się mogła nienawiści. Czyż tego mamy sobie jeszcze życzyć! Wszelkiemi siłami działajmy przeciw tym sztucznie u nas wywoływanym antagonizmom plemiennym, a wejdźmy na drogę nie uczucia, lecz zdrowego rozsądku. Nie posuwajmyż się za daleko i nie podniecajmy walki domowej, której boiskiem miałaby być szkoła, a szermierzami wychowańcy. Kwestja poruszona we wniosku Romańczuka, nie powinna być traktowaną bez równoczesnego rozpatrzenia się w postulatach hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Nie gryźmy się, jak w owej kazce ludowej pies z kotem, których przyjaźń zerwaną została z powodu nieoględności ostatniego, któremu myszy zjadły dokument, dany przez Boga psu i kotu, świadczący, że dla nich włącznie pozostawia ostatni kłos żyta, gdyż rozgniewany za występki ludzi, chciał im chleb zabrać.

W tej prostej kazce ludowej najlepiej się tłumaczy stosunek wzajemny obywateli naszego kraju; lud bowiem zazwyczaj w szatę poezji przyobleka swą wiarę i przekonania.

Że się gryziemy jak para tych zwierząt — o tem wie każdy najlepiej; a rzecz niezawodna, że mniej jeszcze, niż one ufamy sobie wzajemnie. Szczególniej zaś Rusini, z natury samej nieufni, zgoła niczemu nie wierzą, co tylko czynią dla nich Polacy, najmocniej przekonani, że na dnie uczynku dobrego leżą sidła zastawione na Ruś i zguby jej pragnący.

Nie w separatyzmie widzimy dobro naszego kraju i jego obywateli, ale w zgodzie i jedności, a przynajmniej w jakimś choć znośnym *modus vivendi*. W separatyzmie Rusinów widzimy tylko pomost wygodny dla kogoś trzeciego...

Odzywamy się tedy do patrjotycznych obywateli kraju, posłów sejmowych, Rusinów i Polaków, by podniesioną tę kwestję dwujęzyczną załatwiali nie ze względu na zachcianki koteryjne, lecz ze względu na dobro i harmonię obywateli całego kraju. Rozdziału sztucznego, owego wysunięcia części ponad całość w narodzie naszym nie znamy i znać nie chcemy w szkole, chyba na zgubę i na zatracenie jednych i drugich, i na zupełne zniszczenie dotychczasowej i tak już w kraju naruszonej harmonii.

*Rusin pragnący zgody dwóch bratnich narodów.*

## Pretensje dygnitarzy kościoła grecko-wschodniego na Bukowinie.

**Czerniowce** d. 3. sierpnia.

*(Apologia kościoła grecko orient. na Bukowinie).*

Oto leżą przed nami 3 broszurki jednobrzmiące, jedna w języku rumuńskim, druga w ruskim, trzecia w niemieckim o 24 stronnicach, nosząc tytuł: „Apologia kościoła grecko-orient. na Bukowinie" a podpisana przez dr. Sylwestra Morariu Andriewicza, arcybiskupa i metropolitę, dalej Arkadjusza Czuperkowicza, konsystorjalnego archimandrytę i arcybiskupiego wikarjusza dr. Joana Zurkana, dr. Wasyla Illasiewicza, archimandrytę Mirona Calinescu, Dyonizego kawalera de Bejan i Izydora kawalera de Onciul jako radców konsystorza.

Ponieważ broszura ta zanadto drażni nasze uczucia jako Polaków i katolików, przeto widzimy się zmuszeni potworne to pismo stawić pod sąd opinii publicznej.

Głównym tematem owej apologii jest trwoga — co mówię trwoga? — rozpaczliwy popłoch!

Konsystorz widzi poza granicami kraju uknuty spisek, wymierzony na zagładę kościoła grecko-orient. narodowości rumuńskiej i odrębności prowincjonalnej, dążący do zaanektowania Bukowiny do Galicji. W tym popłochu widzi się konsystorz tak bezsilnym, tak dalece zagrożonym, że tylko w ubezwładnieniu funkcji kościoła katolickiego i przyrodzonych praw narodowości polskiej widzi ratunek dla kościoła wschodniego, przeto wzywa rząd do represji żywotnych organów kościoła katolickiego, i kładzie weto przeciw wykonywaniu praw, które w całym chrześciańskim świecie do majestatu panującego należą.

I cóż sprawiło ten niesłychany popłoch w czasie, kiedy wyznanie grecko-orjentalne na Bukowinie ze strony rządu największego doznaje uwzględnienia, gdzie dla arcybiskupa zbudowano z królewskim przepychem pałac kosztem przeszło 2 milionów złr., gdzie duchowieństwu podniesiono subwencję tak dalece, że żyjąc w dostatkach, cały swój czas mogliby poświęcić chwale pana Boga, gdzie szkół rumuńskich założono może nad prawdziwą potrzebę, a gimnazjum suczawskie prawie całkiem zromanizowane zostało, gdzie najwyższe posady w sądownictwie i administracji zajmowane są przez Rumunów, z tej też narodowości mianowany jest marszałek krajowy?

Co — powtarzamy — pogrążyło konsystorz w tę niemęską rozpacz?

Oto — czy to halucynacja, czy obłęd prześladowczy? pojawiają się znaki na niebie i ziemi:

Już w roku 1883 w miesiącu sierpniu ksiądz grecko-katolicki Harłampowicz w Jasinowcach a 24. lutego 1884 ksiądz grecko-katolicki Dudykiewicz w Podzahajcu mieli kazania, w których wyznanie prawosławne zwali złem i fałszywem. Dalej wydał administrator metropolii grecko-katolickiej we Lwowie ks. Sylwester Sembratowicz do l. 35/1884 cyrkularz, w którym zwie cerkiew prawosławną „raskołdm i szyzmą", a wyznawców tejże cerkwi raskolnikami i szyzmatykami. Dalej pojawiła się pod dniem 25. stycznia 1884 w lwowskiem czasopismie *Prołom* korespondencja z Kimpolungu, w której autor obraźliwie występuje przeciw cerkwi prawosławnej.

Dalej w procesie Olgi Hrabarowej prokurator państwa, wzmiankując o kościele prawosławnym, zwie go „apostazją i szyzmą". Dalej: w domu poprawczym u św. Magdaleny we Lwowie: kanonik gr. kat. ks. Baczyński i jakaś zakonnica lżą kościół gr. orient. i zniewalają aresztantki wyznania tegoż z Bukowiny pochodzące do przejścia na katolicyzm, a prozelitów chrzczą na nowo, okazując tem, jakoby chrzest udzielony przez duchownego gr. or. był nieważny. Nie dość na tem, bo oto w szematyzmie duchowieństwa rzym. kat. dyecezji lwowskiej przy parafiach na Bukowinie istniejących oprócz liczby dusz rzym. kat. położona jest liczba szyzmatyków i żydów w tejże parafii mieszkających, co oznacza, że oddani są (?) proboszczom łac. jako materjał do prozelityzmu.

Są to oznaki bledsze, ale są i wyraźne.

Oto: Zakonnice katolickie, Urszulanki, założyły w Czerniowcach klasztor i otworzyły tam konwikt dla panien, do którego przyjmują także panienki wyznania gr. orien., a do założenia tej szkoły potrzeby nie było, bo w czerniowieckich publicznych szkołach można się uczyć religii katolickiej i języka polskiego.

Do najwyraźniejszych znaków, oznajmiających grom na prawosławie na Bukowinie paść mający, należy osiedlenie się w Czerniowcach ks. arcybiskupa Felińskiego, gdzie nawet dom zakupił, a u Urszulanek w kaplicy mszę celebrował.

Dalej: Kilka panien-katoliczek założyło w Czerniowcach ogród frebiowski (właściwie szwalnię), a konsystorz podejrzywa, czy nie jest to w celach propagandy katolickiej. Ta propaganda tem więcej jest przerażającą, ile że podług konjekturalnej polityki gazeciarskiej (są to pisemka czerniowieckie, przez izraelitów redagowane — te to więc mają być źródłem dla wiadomości o zamiarach kościelnych katolickich!) knuje się spisek ku założeniu łacińskiego biskupstwa w Czerniowcach, a ks. arcybiskup Feliński przeznaczony jest na biskupa. Najniebezpieczniejszym objawem tej propagandy są misje Jezuitów, które w niektórych parafiach katolickich na Bukowinie się odbywają, lubo do tego najmniejszej nie ma tu potrzeby.

Te znaki, zapowiadające upadek prawosławia, wydobywają jęk boleści konsystora, i do założenia protestu zniewalają. Konsystorz protestuje więc w imieniu grecko orjentalnego kościoła:

1. przeciw nazwie szyzmatycy, dawanej mu przez arcybiskupów katolickich lwowskich;

2. przeciw wciąganiu do szematyzmów duchowieństwa katolickiego ilości dusz wyznawców gr. or. kościoła, mieszkających w obrębie parafij katolickich;

3. przeciw przyjmowaniu dziewcząt gr. or. do konwiktu Urszulanek — protestują — przeciw istnieniu tego klasztoru, i przeciw założeniu kiedykolwiekbądź i jakiegobądź klasztoru katolickiego!!

4. przeciw odprawianiu misyj katolickich na Bukowinie;

5. przeciw pobytowi ks. arcybiskupa Felińskiego w Czerniowcach — przeciw zamierzonemu utworzeniu biskupstwa katolickiego w Czerniowcach i połączeniu z tem biskupstwem sąsiednich dekanatów Galicji;

6. przeciw propagandzie katolickiej w domu poprawy u św. Magdaleny we Lwowie;

7. przeciw nazwie „szyzmatycy" w akcie oskarzenia w procesie Hrabarowej przez prokuratora państwa używanej, i innym — wyznanie gr. or. upokarzającym wycieczkom tego aktu.

Jako skutek powyższego protestu wzywają apologiści ramienia rządowego:

a) wcelu przytłumienia Urszulanek dla ich tendencyj narodowo-polskich i katolickich;

b) w celu zabronienia misji w kościołach katolickich na Bukowinie odbywanych, i pobytowi odbywających te misje Jezuitów, dążących do przełapywania owieczek, a któreto misje dla samych katolików nie są potrzebne (?);

c) w celu wydalenia ks. arcybiskupa Felińskiego do prowincyj zachodnio-austrjackich; oponują przeciw założeniu kat. biskupstwa na Bukowinie, gdyż to do aneksji prowadzi;

d) w celu przytłumienia propagandy katolickiej w zakładzie karnym u św. Magdaleny we Lwowie względem aresztantek wyznania wschodniego, z Bukowiny pochodzących;

e) w celu zaniechania nazw: „Apostazja-szyzma" w kazaniach i wykładach;

f) w celu zabronienia na Bukowinie budowy katolickich kaplic dla 10 lub 20 familij, bo konsystorz uważa je jako stacje werbunkowe;

g) w celu niedopuszczania, aby w szkołach ludowych, w tych gminach, gdzie jest stała większość dzieci wyznania orjentalnego, nauczyciele katolicy byli używani, bo konsystorz widzi w tem niebezpieczeństwo dla szkoły.

Na tem skończył ks. Morarin-Andrjewicz swoją kampanię, my jednak jeszcze nie skończyliśmy, winniśmy się bowiem zastanowić nad tem zaświadczeniem wielkiego ubóstwa ducha, wielkiego upośledzenia etycznego!

Jeżeli wyżwzmiankowane wybryki, godności kościoła wschodniego ubliżające, ze strony poszczególnych funkcjonarjuszów kościoła katolickiego są prawdziwe, to ubolewamy nad tem, że się wydarzyły, a ponieważ władzy przynależnej doniesione były, przeto spodziewamy się, że winni byli skarceni, i że podobne wypatki powtarzać się nie będą. Nie mamy też nic przeciw temu, aby nazwy: roskoł, szyzma, apostazja względnie wyznania grecko-orjentalnego (które nie jest tosamo co prawosławie moskiewskie) zaniechane były i przyjętą była nazwa grecko-orjentalne wyznanie, grecko-orjentalny kościół; bo tamta nazwa ich obraża, tak zaś od r. 1848. stała się urzędową. Niepotrzebnem (dla czego?) też widzimy wykazywanie ilości dusz grecko-orjentalnego kościoła w obrębie parafij łacińskich, zwłaszcza kiedy to wyznawców greckiego kościoła obraża. Ale mimo to nie uznajemy, aby to był słuszny powód do dzwonienia na alarm, do wydania tego jęku boleści: świadczy to o wielkiej małoduszności; wszak w miejscowościach, gdzie się różne wyznania stykają, podobne starcia i nieporozumienia trudne są do uniknięcia. Apologia zebrała takowych małą wiązankę na karb katolików, my moglibyśmy podobnych faktów na karb wyznawców kościoła wschodniego przytoczyć zbiór daleko obfitszy, niechcemy jednak naśladować autorów apologii co do taktu w prowadzeniu polemiki, i przechodzimy nad odpowiedniemi wycieczkami apologii do porządku dziennego.

Apologia żąda wszakże na serjo, aby kościół katolicki na Bukowinie pozbawiony był praw, w instytucji tego kościoła położonych i w całym cywilizowanym świecie, oprócz jedynie caratu rosyjskiego przysługujących mu i w Austrji uznanych, jako to: zakładania klasztorów, budowania kaplic, odbywania po kościołach katolickich missyj. Apologia ośmiela się dalej kłaść *veto* przeciw wykonywaniu przez monarchę praw swojego majestatu w erygowaniu biskupstw, i uzuchwala się tak dalece, że żąda, aby cesarz, dopełniwszy aktu wysokiego humanizmu, udzielając w swych państwach gościnności czcigodnemu prałatowi, dla miłych oczu autora apologii, gwałcił toż prawo gościnności, przepłaszając nieszczęśliwego starca do krajów zachodnich, odległych.

Tu już oburzenie niema granic! Czy to my Heloci, mamy być pozbawieni praw przyrodzonych człowieka dla kaprysu rozpieszczonego areopagu? Czy szanowni apologiści radziby kroczyć chwalebną drogą żelaznego księcia? Zkąd ta pokusa? Czy nie lepiej by przypomnąć sentencję łacińską: *Quod licet Jovi, non licet* . . . Mówicie w waszej księdze pomnikowej: że macie prawa, traktatem przy zajęciu Bukowiny przez Austrję zagwarantowane. Co za prawa? Prawa gwałcenia katolickiego kościoła? Nie znamy podobnych traktatów, wiemy tylko, że traktat zawarty z samym tylko „dywanem tureckim" bez udziału hospodara mołdawskiego nie może omawiać żadnych monopolów na rzecz kościoła greckiego. Mówicie, że Austrja objęła Bukowinę z mieszkańcami wyłącznie prawosławnymi. Cóż ztąd? Wszak Rumuni, których podówczas Austrja objęła, i dziś są prawosławnymi. Czyż ztąd wypływa, że Austrja obowiązała się Bukowinę otoczyć murem i nie wpuszczać doń nikogo, prócz prawosławnych? Ależ to do wykonania niemożliwe. Ród ludzki jest w ciągłym ruchu, z okolic przeludnionych napływa ciągle lud do miejsc mało zaludnionych. Jestto prawo w naturze rzeczy leżące, którego prawa nawet żelazna dłoń Bismarka nie powstrzyma. Stosunki etnograficzne zmieniają się na kuli ziemskiej bezustannie. Żaden rząd nie był wstanie zapobiedz osiedleniu się na Bukowinie, obok ludności starej, innych jeszcze ludności, innych religii. Tą naturalną drogą powstał tu katolicyzm, i skoro tu jest utrzymany być musi tak długo, dopóki Dżengischan nie zdławi tu cywilizacji zachodu.

Zkąd nienawiść do Urszulanek? Czy dlatego, że utrzymują konwikt dla panien? A co wstrzymuje ks. metropolitę sprowadzić Bazylianki i otworzyć przy ich klasztorze konwikt? Emulacja będzie skuteczniejszą bronią, niż brutalna represja. Ks. Morariu-Andrjewicz mówi, że nam klasztoru nie potrzeba, bo w szkołach publicznych uczą tu religii i języka polskiego. Przepraszamy! o tem, co nam potrzeba, my sami stanowimy co do kwestji z obozu apologistów rad nie przyjmujemy. Apologia żąda, aby zakazano Urszulankom przyjmowania do konwiktu panienek wyznania greckiego. Lepiej by było aby ks. metropolita przekonał gruntownie rodziców tego wyznania, że nie mają potrzeby posełać tam swe dzieci, bo skoro się sami zgłaszają, przyjęcie nastąpić musi, inaczej podpadłby klasztor pod zarzut nietolerancji i obrazy narodu rumuńskiego. Wszak do nauki religii wzywają Urszulanki do konwiktu księdza grecko-orjentalnego. Gdzież więc niebezpieczeństwo?

Ale apologia nietylko troszczy się o teraźniejszość, ogarnia swym umysłem całą przestrzeń przyszłości, żądając, aby nikt, nigdy na Bukowinie nie ważył się jakiegokolwiek klasztoru katolickiego zakładać? Czy nie jest to aberracja umysłowa? żądać na wieczne czasy monopolu prawosławia!

Zakładanie biskupstw należy zwykle do atrybucji monarchy. Konsystorz czerniowiecki kładzie przeciw temu *veto*. Podług wyobrażenia tego konsystorza, to prawo na Bukowinie martwe pozostać powinno.

Zkąd ta panika przed katolickiem biskupstwem? Boicie się odstępstwa? Przebóg! czyż tak mało macie wpływu na wasze owieczki, czy na tak kruchych nogach spoczywa apostolstwo wasze, że samo pojawienie się biskupa katolickiego wystarczyć ma do odstępstwa? Czyż to nie jest dobrowolnem poniżaniem siebie!

I zkądże ta obawa? O założeniu biskupstwa katolickiego w Czerniowcach nie może być mowy, najprzód, że nie jest koniecznem, a powtóre, ponieważ funduszów brak na niego. Czyż nie wie konsystorz, że uchwalone biskupstwo w Stanisławowie przez 30 lat do skutku przyjść nie mogło dla braku funduszu, a i dziś wyznaczono tak drobny fundusz, że tylko wzgląd na dobro kościoła mógł skłonić do przyjęcia naczelnych funkcyj w tej nowej dyecezji. Jakżeż przy takich okolicznościach marzyć o funduszach dla katolickiego biskupstwa na Bukowinie? Najśmieszniejszem jest, uważać ks. arcybiskupa Felińskiego jako przeznaczonego na biskupa tej urojonej dyecezji. Ks. Morariu wie o tem dobrze, zkądżeż te wycieczki przeciw ks. Felińskiemu? Pdpowiedź łatwa, ale czyż godzi się dolewać oleju do ognia? To tylko powiedzieć można, że smutne to daje świadectwo humanizmu u sfer, z których ciepło miłości blizniego w wszystkie strony promienić powinno.

Apologia odmawia nam prawa misyj duchownych. Ależ misje te nie odbywają się tylko na Bukowinie, ale w całej dyecezji, dlaczego jedna tylko Bukowina ma w tym względzie stanowić wyjątek; katolicyzm ma wszędzie jednakie praktyki, dla miłości szanownych apologistów, nowego katolicyzmu dla Bukowiny utworzyć nie sposób. Czyż nie lepiejby było, aby ks. metropolita wysłał zakonników z Putny, albo Suczawicy, lub Dragomirny na misje do cerkwi gr. orient.; będzie to broń równa i godziwa.

Konsystorz trwoży się nawet tem, że dla naszego duchowego pożytku stawiamy katolickie kaplice na Bukowinie. A przecież my nie trwożyli się, gdy budowano w Czerniowcach gr. orient. katedrę, rezydencję dla biskupa, gdy podniesiono biskupa do godności arcybiskupa, gdy budowano najgustowniejszą w świecie cerkiew w Kocmaniu, to niech się i konsystorz nie trwoży gdy my sobie stawiamy kapliczki, choćby tylko dla 10 lub 20 familij. W naszem postępowaniu trudno, abyśmy się stosowali do trwogi szanownego areopagu z pałacu metropolitalnego, gdyż rozmiaru skali tej trwogi nie znamy!

Boicie się aneksji do Galicji — i ta trwoga ma pozorować inne, których źródło leży w was samych? Wierzajcie, nikt na was nie czyha, nikt tam was nie pragnie, nikt nie potrzebuje. Jakiego zaś systemu rząd austrjacki względem administracji tego kraju się trzymał lub trzymać zamyśla, jest to dla Polaków obojętnem, byle ogólnych praw systemu konstytucyjnego nie naruszało, i za też odpowiadać nie możebna.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów d. 6. sierpnia.*

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj popołudniu deszcz chwilowy rosił, opad jego był wcale nieznaczny, zresztą mieliśmy dzień pogodny Średnia temperatura dnia była 17,°, najwyższa 22,°, najniższa nad ranem 13,°.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 6. sierpnia: Przy wietrze południowo-zachodnim i temperaturze średniej dnia około 19,°, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz skłonne do burzy, deszcz chwilowy tylko jeszcze możliwy, pogoda się ustala.

* **Arcyksiążę Albrecht** wczoraj po przeglądzie wojsk na błoniach Janowskich, przyjmował dostojników i reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, poczem o godz. 4. odbył się obiad w hotelu Żorża.

* **Wczoraj**, jako w 21 rocznicę stracenia 5-ciu członków Rządu narodowego, zebrało się wieczorem o godz. 8. na wzgórzu Wulki panieńskiej, koło kaplicy fundowanej przez tutejszego kupca p. Bogdanowicza, kilkuset mieszkańców Wulki, Nowego Świata i Bajek, jako też mnóstwo młodzieży rękodzielniczej i kilkanaście osób przybyłych z miasta. Po odśpiewaniu pieśni religijno-narodowych, zaintonowano „Anioł Pański" za spokój duszy ofiar i złożono dwa wieńce w kaplicy,

Przypominamy, że jutro w piątek o godz. 8. rano odbędzie się nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

* **Zaręczyny.** We wtorek d. 4. b. m. odbyły się w Krakowie, w willi pani Heleny Modrzejewskiej, zaręczyny syna znakomitej naszej artystki, Rudolfa z panną Felicją Bendówną. Ślub odbę-

dzie się za kilka miesięcy, poczem młoda para przeniesie się do Ameryki, gdzie nowożeniec otrzymał korzystną posadę inżyniera.

* **Warcholstwo.** Z powodu zaproszenia na egzamin w Drohowyżu, osobistości używającej smutnej reputacji w kraju, tutejszy organ pseudo-konserwatywny, nie zbadawszy czy zaproszenie nastąpiło w sposób normalny, czy też może jest wynikiem nieporozumienia, rzucił się na kuratora fundacji Skarbkowskiej, potępiając całą jego działalność i grożąc mu rozmaitemi karami. Wreszcie upiwszy się własną złością, grozi mu owo pismo — jemu, naczelnikowi fundacji z mocy aktu fundacyjnego—odebraniem zarządu instytucji krajowej... Jest to fakt niezwykły w prasie — a dowodzący do jakiej anarchii i aberacji prowadzi warcholstwo.

— **Wykopaliska prastare z okolic Halicza.** Profesor kijowskiego uniwersytetu, p. Antoniewicz, powrócił już z hr. Szaraniewiczem z wycieczki do Halicza i Dźwinogrodu pod Bóbrką, gdzie oglądał wykopaliska tamtejsze w celu wydania swojej opinii. Pan Antoniewicz, jak pisze *Nowa Reforma* orzekł, że fundamenta, odkryte pod Haliczem, pochodzą z czasów panowania książąt ruskich i że gmachy, spoczywające na tych fundamentach, były zbudowane w stylu bizantyńskim. Najbardziej zainteresowała p. Antoniewicza kolekcja przedmiotów wykopanych, a złożona u ks. Ławreckiego w Załukwi. Nie ma wątpliwości, powiada uczony archeolog, że dwie trzecie tych przedmiotów pochodzą z epoki książąt ruskich. Do najcharakterystyczniejszych należą fragmenty szklannych naramienników i krążki do wrzecion z czerwonego kamienia. Takich naramienników i takich krążków używano tylko do XIII. stulecia. P. Antoniewicz znalazł ich ślady tylko w ruinach zamkowych ruskich książąt w Kijowie, Czernichowie, Perejesławiu i Owruczy. Co do wałów zamkowych w Dźwinogrodzie, orzekł p. Antoniewicz, że pochodzą z XVII. wieku, albowiem są zbudowane w stylu Vauban'a, który to styl wszedł w używanie dopiero w XVII. wieku. Dźwinogród przy końcu rzeczonego wieku należał do Sieniawskich i zdaje, że oni w owym wieku przebudować kazali dawniejsze fortyfikacje, na fortyfikacje nowszego systemu.

* **Sarkofag** ze zwłokami siostry króla Stanisława Leszczyńskiego, zamężnej hetmanowej Józefowej Potockiej, znaleziono w Stanisławowie w grobach tamtejszego dawnego kościoła jezuickiego a dziś cerkwi parafialnej. Jest on w złym stanie; wieko marmurowe spękane. Jak nam donoszą ze Stanisławowa, zawiadomiono o tem obu konserwatorów galicyjskich, prof. Łepkowskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Trembowli z grupy większych posiadłości odbędzie się d. 3. września b. r.

* **W sprawie podatków.** Magistrat nadsyła nam okólnik tej treści: „Według obowiązujących przepisów mają c. k. urzędy podatkowe bez względu, czy kontrybuent uzyskał dobrodziejstwo ratalnej spłaty, lub też dochody realności jego uległy konduktowi, względnie sekwestracji — wszelkie choćby najdrobniejsze kwoty przyjmować na poczet zaległych podatków lub należytości skarbowych, jak również nie wolno tymże c. k. urzędom podatkowym odmawiać przyjęcia jakichkolwiek opłat dla braku książeczki podatkowej, lub odnośnego nakazu płatniczego względnie arkusza podatkowego.

* **Wycieczka Stow. „Gwiazda"** do Zakładu drohowyzkiego, odbędzie się dnia 16. sierpnia pociągiem rannym o godzinie 7. z dworca kolei Karola Ludwika. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Bilety będą do nabycia od d. 13. sierpnia w sklepie pp, Fr. Głodzińskiego ul. Kopernika, Stan. Niemczynowskiego pl. Marjacki, A. Aleksandrowicza ul. Halicka 34, Abrysowskiego i Stachiewicza Rynek 32 i w biórze Stowarzyszenia.

Cena jazdy tam i napowrót wynosi 1 zł. 50 c. Dobra więc sposobność zwidzenia Zakładu drohowyzkiego — byle z niej skorzystać chciano.

* **Zmarli.** Ks. Wilhelm Kloss, kanclerz konsystorza metropolitalnego obrz. łac., przeżywszy lat 46, zmarł wczoraj po długiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się jutro dnia 7. b. m. o godz. 8. rano. Zwłoki z pałacu arcybiskupiego przeniesione zostaną do kościoła seminarjum kleryków, a następnie po odprawionem nabożeństwie na cmentarz Łyczakowski. — W Jezierzanach zmarł powszechnie szanowany i wielce zasłużony Władysław Piotrowski, oficer 2go pułku ułanów z roku 1831. — W Odesie zakończył życie Józef Chojnacki, artysta-malarz.

* **Nagła śmierć.** Wincenty Przybylski, emerytowany radca skarbowy, wracając z Krynicy do Lwowa, zatrzymał się na parę dni w Krakowie i tam we wtorek d. 4. b. m. zmarł nagle wskutek apopleksji.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Właścicielka kramu pod l. 81 przy ul. Gródeckiej, izraelitka, sprzedawszy onegdaj po godz. 6. z wieczora fiakrowi Julianowi Mokrzyckiemu ogórek za 2 ct., prosiła go, by zamiast zapłaty, przewiózł jej dzieci spacerem do dworca, dokąd tenże zdążał do pociągu. Usadowiła więc dwoje dzieci swoich, i drugich dwoje dzieci szynkarza Leona Silbera, a to bez wiedzy tegoż, w powozie, poczem fiakr ruszył aleą ku dworcowi kolei Karola Ludwika. Dzieci w powozie zaczęły się bawić i żartować, a jedno z nich, dziewczynka 9-letnia, ruszała klamką od drzwiczek. Te nagle się otwarły i biedne dziecię dostało się pod koła powozu, które tak nieszczęśliwie je przyjechały, że po kilku chwilach zakończyło życie.

* **Zuchwały i niebezpieczny złodziej** Jacyszyn Harasym, przytrzymany wczoraj przez rewizora policji Günsberga, na podejrzanem włóczęgostwie, stawił tak gwałtowny opór, że obalił go na ziemię, lecz ostatecznie został pokonany i przyaresztowany.

* **Kradzież.** Roman Hans, lokaj, liczący lat 40, wzrostu niskiego, o rudych wąsach, oczu niebieskich, z białą plamą na prawem oku, w czarnem ubraniu i bronzowym miękkim kapeluszu, jest poszukiwany za kradzież kwoty 300 zł., popełnioną 3. b. m. w Tarnowie, na szkodę swego służbodawcy pana J.

* **Poszukiwani.** Dyrekcja policji w Krakowie otrzymała z Warszawy telegraficzną wiadomość, iż Jan Baśkiewicz, urodzony w roku 1857 w Kopeczyńcach, skradł w Warszawie w towarzystwie swej żony Henryki 100.000 rubli. Jan Baśkiewicz ma lewą nogę krzywą i czarną brodę. Dyrekcja policji zarządziła ściganie zbrodniarzy.

* **Datki.** Na kolonji wakacyjne Adaś Greliński i Franio Pajączkowski ze zabawy urządzonej w prywatnym ogrodzie 6 zł. 30 ct. Ci sami dla biednej wdowy po rymarzu Jabłońskim, obarczonej 5gim dzieci, 10 zł., H. Ł. 1 zł.

* **Wiadomości policyjne** z d. 5. sierpnia b. r.: Skradziono zegarek srebrny, kryty ankier, wartości 11 zł.

Znaleziono dwie długie sztaby żelazne, przyrządzone jako zapory do bramy od magazynu, a przy jednej znajduje się kłódka zamknięta; — notę na 5 zł. przed kamienicą pod l. 18 ul. Bożnicza; dwie duże nowe blachy żelazne przed dwoma tygodniami; srebrny zegarek kryty, chronometer z łańcuszkiem srebrnym i z srebrnym kluczykiem przełamanym na ul. Łyczakowskiej d. 21. lipca.

Zgubiono zastawnicze kartki, i to banku kredytowego, do l. 8596 na dwie łyżki i dwa widelce za 9 zł. zast. banku ruskiego do l. 72935 na srebrny zegarek za 2 zł. 50 ct. zastawiony i Zakładu zast. i kred. do l. 1595 na złoty pierścień za 4 zł, zastawiony.

* **Jutro** w piątek d. 7. sierpnia: św. Kajetana; św. Jermołaja.

---

— **W Zamarstynowie** pod Lwowem, odbywały się onegdaj wybory do Rady gminnej przy silnej agitacji, tak zwanej popularnie na miejscu partji „bosych". Mimo tego niezbyt pochlebnego epitetu — partja ta odniosła zwycięztwo, dzięki niesłychanie żarliwej agitacji p. W. Przeciwnicy jej, wnoszą przeciw dokonanym wyborom protest.

— **Cesarzewicza niemieckiego** spotkało nieszczęście w Szwajcarji, a mianowicie dopuszczono się na niego zamachu i cesarzewicz leży ciężko ranny w Zurychu — oto pogłoska, jaka się rozeszła w tych dniach, i jaką roztelegrafowano po świecie, dodając, że zamach wykonali nihiliści, przybywający w granicach Szwajcarji. Obecnie pokazuje się, że wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną, a puścił tego „bąka" jakiś podróżny na dworcu w Bazyleji, którego też policja celem ukarania, bezskutecznie, jak dotąd, poszukuje.

— **W Amsterdamie** rozpoczął się w tych dniach kongres reprezentantów instytucyj dla niewidomych. Na czas zjazdu urządzono odpowiednią wystawę pedagogiczną.

— **Ostatni** zjazd gimnastyków niemieckich połączony z festynami przyniósł.. deficyt w ilości 21 tysięcy marek.

— **Pomnik dla Granta.** Budowa tymczasowego grobu dla zmarłego byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Riverside — parku w Nowym-Yorku, postępuje szybko — tymczasem oddział wojska Unii utrzymuje straż honorową przy zwłokach Granta w willi Mount M'Gregor.

Wspomniany park od chwili złożenia w nim zwłok byłego prezydenta Unii przybrał nazwę „parku Granta". Równocześnie za inicjatywą burmistrza w Nowym-Yorku uformował się komitet pod prezydencją b. prezydenta Unii, Arthura, który zajmie się zbieraniem składek na wystawienie wspaniałego pomnika w parku, pod którym spoczną na wieki zwłoki Granta.

— **W Spirze** dziewięciu uczniów miejscowego gimnazjum zrobiło sprzysiężenie przeciw profesorowi łaciny, który im dawał złe stopnie. Wyrostki odbyli kilka zebrań, na których uradzili, że należy strasznego profesora... zamordować. Zaopatrzyli się następnie w nabity rewolwer i dwa sztylety i zaczaiwszy się w ogrodzie, do którego profesor zwykł był chodzić co wieczór, chcieli się rzucić na niego. Na szczęście jeden ze sprzysiężonych, zdjęty skruchą, wyjawił wszystko. Ciężkie kary i wydalenie ze szkół winowajców były następstwem niedoszłego zamachu.

— **W Darmsztadzie** zastrzelił się szambelan, br. A., przegrawszy jednego wieczora w karty 50.000 marek. Pozostawił żonę i pięcioro dzieci.

— **O groźnym pożarze** donoszą z Baker-City w Stanie Oregon. Gmach więzienny podpalony został przez aresztantów, którzy zamierzali skorzystać z zamieszania i dokonać ucieczki. Pożar w jednej chwili ogarnął cały budynek który stanął w płomieniach, i w których większa część aresztantów znalazła śmierć, reszta zaś poniosła ciężkie uszkodzenie.

— **Hrabina Anna Meran,** zmarła d. 4. b. m. w Ausse, była żoną arcyksięcia Jana. Urodziła się w styczniu r. 1804, była jedynaczką pocztmistrza w Aussee Plochla. Arcyksiążę przebywał w Styrji bardzo często, zwłaszcza w okolicach miasta Aussee i odwidzał niejednokrotnie dom pocztmistrza, gdzie poznał małą, ale niezwykle piękną „Nani", jak Annę powszechnie nazywano. Wychowanie jej odbywało się prawie pod okiem arcyksięcia. Od młodości odznaczała się bystrością umysłu, pewną powagą w obejściu, roztropnością i energią. Arcyksiąże postanowił się z nią ożenić, ale trudność otrzymania na to zezwolenia ze strony cesarza Franciszka stała temu na zawadzie. Wreszcie wszechwładny podówczas ks. Metternich uznał, iż lepiej będzie udzielić pozwolenia na to małżeństwo arcyksięciu, który cieszył się powszechną, zwłaszcza w klasie mieszczańskiej w Styrji popularnością, z powodu swoich zasad liberalnych, a przez to usunąć go poniekąd od dworu, niż tak wpływowego reprezentanta liberalizmu mieć na dworze wiedeńskim. Małżeństwo zostało więc zawarte w r. 1827 w Vordernbergu, a młoda małżonka otrzymała tytuł baronowej Brandhof. Później otrzymała tytuł hr. Meran, który przeszedł na jedynaka urodzonego w r, 1839. Nieboszczka była bardzo biegłą i zapobiegliwą administratorką rozległych dóbr arcyksięcia i w ten sposób zapewniła spadek dla swego syna. Z mężem odbywała dalekie podróże; w Wiedniu rodzina cesarska chętnie się z nią stykała, od czasu zaś jak syn objął majątek, przemieszkiwała w mieście rodzinnem w Aussee, gdzie też umarła.

---

## Jenerał Traugut.

Wczoraj, 5. sierpnia przypadła 21. bolesna rocznica stracenia na stokach cytadeli warszawskiej naczelnika rządu Narodowego w 1864 r. Romualda Trauguta i czterech jego towarzyszów: Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego.

Romuald Traugut, jedna z wybitniejszych postaci w powstaniu 1863/4 r. urodził się na Litwie, w r. 1821. Po ukończeniu wyższego zakładu wojskowego, wstąpił do służby w saperach, a w r. 1857 jako podpułkownik, wziął dymisję i osiadłszy w dziedzicznym swym majątku w Kobryńskiem, poświęcił się wyłącznie rodzinie, gospodarstwu i pracy nad podniesieniem ludu wiejskiego.

Na tem stanowisku zastały go wypadki 1863 roku. Donośne echo ich zakołatało do cichego zakątka Romualda, podobnież jak poruszyło umysły we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Traugut nie mógł pozostać obojętnym na to hasło, i sformowawszy oddział z młodzieży uniwersyteckiej, wierny idei miejscowej, wziął na siebie obronę Pińszczyzny. Idea ta, od pół wieku tradycjonalnie przechowywana w tamtejszych województwach, opierała się na przekonaniu, że tylko wylądowaniem siły zbrojnej w Polądze i koncentracją wojsk narodowych w niedostępnych błotnistych puszczach pińskich, można zapobiedz napadom nieprzyjaciela i w ciągłym utrzymywać go szachu. Ze zapatrywania podobne mógł podzielać b. podpułkownik saperów, dziwić się trudno; wprędce jednak przekonał się Traugut o bezzasadności owej idei, gdy pomimo trzech zwycięskich potyczek, stoczonych z wojskiem rosyjskiem, ograniczony na szczupłą miejscowość, odciętą zupełnie od głównej widowni walki i od naczelnej władzy, kierującej całym ruchem — widział się zmuszonym rozwiązać swój oddział, który niepodobna było nawet wyżywić środkami miejscowemi. Współtowarzysze jego przeszli do innych oddziałów litewskich, on sam zaś udał się do Warszawy, jak się wyraził, szukać rządu Narodowego, tak dalece obcym mu był wszelki ruch przedpowstaniowy, a samodzielne wystąpienie jego w Pińszczyźnie tylko drogą prywatnych wieści doszło do wiadomości kierujących powstaniem.

W Warszawie szczęśliwy wypadek zrządził, iż Traugut nie wiele czasu stracił na odszukanie Rządu narodowego. Przyjęto go z otwartemi rękami, i oceniając zdolności jego wojskowe, poruczono mu dowództwo sił zbrojnych w województwie Augustowskiem. Przed objęciem wszakże tego stanowiska, posunięty na jenerała brygady, wysłany został w charakterze komisarza dla ułożenia stosunków oddziałów, mających wkroczyć z Galicji, a następnie do agentury paryskiej. Tam zbliżył się z najwyższemi sferami dyplomacji cesarstwa i wrócił do kraju w październiku 1863 r. z nadziejami nieochybnej akcji czynnej na wiosnę. W Warszawie tymczasem zastał wielce zmienione stosunki; żywioły anarchiczne owładnęły chwilowo Rządem narodowym. Przekonawszy się z boleścią o groźnym stanie rzeczy, wywołanym przez niedoświadczone głowy, siłą jedynie woli swej usunął samozwańców i sam objął najwyższy kierunek sprawy narodowej.

Ciężki ten obowiązek spełniał z głębokiem poczuciem świętości i ważności sprawy przez siedm miesięcy. Do ostatniej chwili wierzył w zwycięztwo sprawiedliwości, dążył do zachowania powstaniu charakteru wojny narodowej, wolnej od rewolucyjnych wybryków, a opierając się na przyrzeczeniach uzyskanych w Paryżu, usiłował wytworzyć w oddziałach powstańczych kadry armii regularnej, aby działania ich związać z ogólną akcją europejską. Nadzieje te nie ziściły się; oddziały narodowe uledz musiały pod naciskiem sił przeważających; Traugut wreszcie, niechcąc pomimo czynionych mu ostrzeżeń, opuścić swego stanowiska, został uwięziony. Przy badaniu, jak to stwierdzają nawet akta śledcze rosyjskie, oświadczył, że on sam jeden jest wykonawcą najwyższej woli narodowej — co zresztą zdaje się też niepodlegać żadnej wątpliwości — i że wszyscy inni, wspólnie z nim aresztowani, byli tylko jego podwładnymi, obowiązanymi do ślepego, bezwzględnego posłuszeństwa. Sąd wojenny odmówił ostatniej jego prośbie, by go rozstrzelano, do czego miał prawo, jako wojskowy. Zginął na szubienicy, śmiercią sromotną, jeśli tak nazwać godzi się śmierć prawego syna ojczyzny, poniesioną z ręki nieprzyjaciela.

D. 5. sierpnia 1864. r. na stokach cytadeli Aleksandrowskiej stanęło pięć szubienic; na jednej z nich wyzionął ducha Romuald Traugut, na innych wierni towarzysze jego: Józef Toczyski, człowiek utalentowany, zesłaniec sybirski, dyrektor skarbu w Rządzie narodowym; Rafał Krajewski, od początku ruchu niezmordowany pracownik w wydziale spraw wewnętrznych, a ostatecznie dyrektor tegoż wydziału; Roman Żuliński, znakomity matematyk, jeneralny ekspedytor Rządu narodowego, charakter nieposzlakowanej czystości, mąż iście ewangieliczny; i Jan Jeziorański, dyrektor komunikacyj.

Pamięć tych ludzi poświęcenia, uwieńczona tragicznym końcem, a złączona nierozerwalnie z nazwiskiem Romualda Trauguta, nie zaginie nigdy wśród społeczeństwa polskiego.

---

## Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Operetka lwowska, ciesząca się powodzeniem w Krakowie, przedłużyła tam swój pobyt do połowy bieżącego miesiąca. W powrocie do Lwowa, zatrzyma się w Tarnowie dla dania kilku przedstawień, tak, że ujrzymy ją dopiero około 20 sierpnia. Do Lwowa tymczasem ma przybyć trupa prowincjonalna Lasockiego — zabawimy się więc w.. prowincjonalizm.

— Dzieł poetycznych i dramatycznych Fr. Schillera, ilustrowanych przez znakomitych artystów, wyszedł nakładem księgarni Altenberga zeszyt 33 i 34 (ostatni).

— Bułgarja, jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie, skreślił ks. J. Hołubowicz. Dziełko to ozdobione jest kilkudziesięciu pięknemi rycinami, a materjał cały podzielony na dwie główne części: Bułgarja dawniejsza, i Bułgarja po wojnie rosyjsko-tureckiej.

— Tłumaczenie Manfreda, Bajrona, dokonane przez Florjana, wyszło w tych dniach w Kołomyi. Na wstępie znajdujemy wiersz „Cieniom twórcy Kaina i Manfreda".

---

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Telegramy targowe** z dnia 5. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.50 do 28.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.50 do 7.52 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.25 do —.— zł. Wrocław: Pszenica 17.20 do —.— m. żyto —.— do 14.30 m. owies 14.20 m.; rzepak —.—, spirytus 42.— m. — Berlin: Pszenica żółta na sierpień-wrzesień 158.50; żyto —.— m.; okowita 42.30 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.25 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

**Nafta** Wiedeń d. 5. sierpnia: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760.— Hamburg loco 740.— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 770.—; Antwerpia: na lipiec 19¼; Nowy-York: 8¼; Filadelfia 8⅛.

**Wykaz** listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. lipca 1885 r. w obiegu się znajdujących:

| | |
|---|---|
| 6% Listów hipotecznych za | 8,130.500 zł. |
| 5% „ „ „ | 7,918.800 „ |
| 4% „ „ premiow. | 11,701.600 „ |
| Asygnacyj kasowych | 1,912.100 „ |

**Lwów** dnia 4 sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 6.75 do 7.40, — nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 5.50 do 5.70 zł., — nowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 6.15 do 6.75 zł., pastewny od 5.15 do 5.40 zł., owies od 6.— do 6.25 zł., — hreczka od —.— do —.— zł., — kukurudza zeszłoroczna od —.— do —.— zł., kukurudza nowa od —.— do —.— zł., — proso od —.— do —.— zł., jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch do gotowania od 7.25 do 8.25 zł., groch pastewny od 5.50 do 5.75 zł., — soczewica od —.— do —.— zł., — fasola od 8.— do 11.— zł., bobik od —.— do —.— zł., wyka od 5.— do 5.25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 35 do 45 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., anyż ros. od —.— do —.— zł., anyż płaski od 32.— do 39.— zł., — kminek od 32.— do 34.— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 9.75 do 10.50 zł., rzepak letni od —.— do —.— zł., rzepak jesien. od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., lnianka od 8.75 do 9.25 zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.25 zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 14.— do 15.— zł., salonowa od 18.50 do 19.50 zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm. (nowy): od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent. gotowy od 29.25 do 29.50 zł.

**Wiedeń** d. 4. sierpnia. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1647 sztuk ciężkich bagunów, 2115 sztuk średnich bagunów, 2829 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie baguny od 32 zł. do 35 zł., za średnie baguny od 30 zł. do 32 zł., za warchlaki od 34 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

**Wiedeń** dnia 3. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3608 sztuk, między tem 1076 sztuk paszowych, a mianowicie: 714 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 107 sztuk węgierskich i 1075 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 56 do 60, osobliwe do 62, za węgierskie od 56 do 61, osobl. do 63 zł. 50 c., za niemieckie od 57 do 62, osobl. do 63 za 100 kilo bitej wagi.

Targ był, pomimo większego spędu, bardzo ożywiony, cena poprawiła się o 1 zł. na 100 kilo, rozprzedano wszystko.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

**Wiedeń** dnia 3. sierpnia. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1200 sztuk, a mianowicie 1010 węgierskich, 123 niemieckich i 67 serbskich.

Płacono za węgierskie od 58 do 63, osobliwe do — zł., za niemieckie do 60 zł., osobl. do 64, za serbskie od 54 do 55, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

---

## Ostatnie wiadomości.

Rząd indyjski zamierza powiększyć armię sepojów. Każdemu batalionowi pieszemu mają być dodane dwie nowe kompanie, każdemu pułkowi jazdy jeden nowy szwadron.

---

## Telegramy „Gazety Narodowej".

**Wiedeń** d. 6. sierpnia. *Presse* donosi, że w spotkaniu się cara z cesarzem austrjackim, które nastąpi w dniach 25. i 26. sierpnia w Kromieryżu, wezmą udział tak cesarzowa austrjacka jak i carowa, a prawdopodobnie i arcyksiążę Rudolf. Niepodlega też wątpliwości obecność obustronnych ministrów spraw zagranicznych i ministra prezydenta austrjackiego.

**Wiedeń** d. 6. sierpnia. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz rozkazał z powodu prośby szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych barona Kubin, o przeniesienie go dla słabości zdrowia w stały stan spoczynku, wyrazić Najwyższe zadowolenie szczególne z powodu jego wieloletnich, wiernych i znakomitych usług.

**Badgastein** d. 6. sierpnia. Przygotowania do jutrzejszego przyjęcia obiecują bardzo wiele pięknego, mianowicie wyglądają przybycia cesarzowej, która się tam po raz pierwszy pojawi.

**Praga** d. 6. sierpnia. Członkowie trybunału handlowego pragskiego Wohanka i Stuchlik wykonali wczoraj przysięgę stosownie do decyzji prezesa sądu apelacyjnego w języku czeskim.

**Marsylia** d. 6. sierpnia. Od przedwczoraj do wczoraj popołudniu nastąpiło 35 wypadków śmierci z powodu cholery.

**Petersburg** d. 6. sierpnia. Para carska przybyła wczoraj do Willmanstrand, udała się zaraz do obozu wojska finlandzkiego, przyjmowana wszędzie z entuzjazmem.

**Madryt** d. 6. sierpnia. Przedwczoraj w Hiszpanii było 4.379 wypadków cholery, a 1.621 osób umarło na cholerę. Z kilku okolic brak raportów.

**Paryż** d. 6. sierpnia. Jutro prawdopodobnie nastąpi zamknięcie parlamentu.

Konferencja monetarna odroczona do 1. października.

**Londyn** d. 6. lipca. W Izbie Niższej Hicksbeach przy trzeciem czytaniu ustawy finansowej, którą przyjęto, podniósł konieczność porozumienia się w sprawie egipskiej z obcemi mocarstwami, szczególnie zaś, żeby działanie było wspólnem z Portą; stwierdził zarazem, że zamiarem Anglii jest w Egipcie pozostać i spełnić przyjęte na siebie zobowiązania. Bourke ponowił zapewnienie, że się nie zamierza odmówić poparcia khedywowi.

---

**Przyjechali do Lwowa** d. 6. sierpnia 1885.

Hotel ŻORŻA: K. Winnicki z Turady, dr. H. Kiesler z Czerniowiec, W. Grünes z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: J. Bogucki z Rosji, T. Bychowski z Radziechowa, A. Jaśkiewicz z Radziechowa, E. Kadelburger z Stryja, dr. H. Fränkel z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: K. Gromnicki z Rosji, J. Kasprzycki z Czerniowiec, J. Ehrenfeld z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Berezecki z Rosji, L. Rychlicki z Nowoszyc, A. Nowacki z Jarosławia, M. Nawrocki z Medenic, S, Burzyński z Krakowa.

Hotel LANGA: S. Oszacki z Czechówki, S. Schimmel z Przemyśla, A. Prosk z Lincu, L. Silber z Rzeszowa.

Hotel WARSZAWSKI: F. Maresch z Złoczowa, J. Górski z Kosowa.

---

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

### Wyciąg z rozkładu jazdy
**ważny od dnia 1. czerwca 1885.**

*Przyjazd do Lwowa:*

**Pociąg mięszany:** o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
**Pociąg osobowy:** o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

*Odjazd ze Lwowa:*

**Pociąg mięszany:** o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
**Pociąg osobowy:** o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

### POCIĄGI KOLEJOWE.

*Ze Lwowa odchodzą:*

**podług zegara lwowskiego:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | *10.46 | 4.05 | † 2.25 | — | 4.50 |
| Do Podwołoczysk | 10.27 | * 5.56 | † 4. 8 | — | 12.35 |
| „ (z Podzamcza) | 10.56 | — | — | * 6.07 | 1. 9 |
| Do Czerniowiec | — | 11. 6 | — | * 6.20 | 12.20 |

*Do Lwowa przychodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 9.27 | * 5.36 | 11.33 | — | † 3.58 |
| Z Podwołoczysk | *10.26 | 3.05 | — | 3.50 | † 2.15 |
| „ (na Podzamcze) | *10.12 | 2.28 | — | 3.20 | — |
| Z Czerniowiec | *10.05 | 3.35 | — | 3.30 | — |

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

*Z Krakowa odchodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Lwowa | *9.13 | 10.57 | 6.12 | †7.59 | 10.46 |
| Do Wiednia | 5.40 | *6.55 | —.— | 9.30 | 3.— |
| Do Prus | 5.40 | *6.55 | —.— | 7.55 | 9.30 |

*Do Krakowa przychodzą:*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Ze Lwowa | 5.10 | 9.38 | *6.48 | 2.33 | —.— |
| Z Wiednia | *8.30 | 9.50 | 7.26 | 9.45 | —.— |
| Z Warszawy | *8.30 | —.— | —.— | 9.45 | 5.27 |
| Z Prus | *8.30 | 9.46 | —.— | —.— | 3.15 |

### KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

**Wiedeń** dnia 5. Sierpnia 1885.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 87.— | Węg. akcje kr. | 287.25 |
| Anglo-Austr. | 98.25 | Unionsbank | 79.20 |
| Kolej Kar. Lud. | 243.25 | Nordbahn | 236.— |
| Kolej Połud. | 133.25 | Kolej Alföld | 184.50 |
| Kolej p. Elżb. | 297.20 | Kolej lw-czern. | 227.25 |
| Węg. Nordostb. | 176.50 | Wied. Commun. | 123.25 |
| Węg. obl. p. zł. | 109.25 | Elbetal. | 162.— |
| Węg. cis. losy r. | 120.10 | Länd. Bank | 98.40 |
| Zł. ren. węg. 4% | 98.80 | Bankverein. | 101.— |
| Ros. rubel pap. | 1.24.— | Losy węgier. | 119.75 |
| Galic. indemn. | 102.50 | Kredytowe | —.— |

Usposobienie ospałe.

**Wiedeń,** dnia 6. sierpnia 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 282.60 | Anglo-austr. | 98.25 |
| Kolej Kar. Lud. | 243.25 | Kolej połudn. | 133.25 |
| Unionbank | 79.50 | Napoleondor | 9.93 |
| Rossyj. bankn. | 1.24 | Usposobienie: | silne |

**Berlin,** dnia 5. sierpnia 1885
godzina 4 minut 45 po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rossyjsk. bankn. | 201.50 | Akcje kredyt. | 461.— |
| Lombardy | 217.50 | Galicyjskie | 98.90 |
| Poż. wschod. | 59.80 | Austr. bank. | 162.90 |

**Lwów,** z Izby handlowej d. 5. sierpnia 1885.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. | 200 zł. m. k. | 242 | — | 245 | 50 |
| „ lwow.-czern.-jass. | 200 zł. w. a. | 225 | 75 | 229 | — |
| Banku hypot. galic. | 200 zł. w. a. | 274 | 50 | 278 | 50 |
| „ kred. galic. | 200 zł. w. a. | 225 | — | 230 | — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*
bez kuponu bieżącego:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 99 | 30 | 100 | 30 |
| „ „ „ 4 „ „ | 90 | 75 | 92 | — |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 | 30 | 100 | 30 |
| „ „ „ 4 „ „ | 88 | 30 | 89 | 30 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 91 | 50 | 92 | 50 |
| Banku hyp. galic. 6 „ „ | 101 | 35 | 102 | 35 |
| „ „ „ 5 „ „ | 96 | 60 | 97 | 60 |
| „ „ „ 5 wyl. z 10% prm | 98 | 60 | 99 | 60 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | 57 | — | 59 | — |
| „ „ „ „ 5% 2½% „ | 57 | — | 59 | — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 101 | 75 | 102 | 75 |
| Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em. | 97 | — | 98 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | 75 | 104 | — |
| Pożyczka „ „ 1883 4½% „ | 90 | 75 | 91 | 75 |

*5. Losy.*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Miasta Krakowa | 17 | — | 19 | — |
| „ Stanisławowa | 23 | 50 | 25 | 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.82 | 5.92 |
| Dukat cesarski | 5.86 | 5.96 |
| Napoleondor | 9.88 | 9.98 |
| Półimperjał rosyjski | 10.16 | 10.26 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.54 | 1.64 |
| „ „ papierowy | 1.22½ | 1.24½ |
| 100 marek niemieckich | 61.15 | 61.80 |
| Srebro | —.— | —.— |
| Kupony w srebrze | —.— | —.— |

Wiedeń, dnia 4. sierpnia.

## Kurs papierów publicznych.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | złr. w. a. | |
| **Powszechny dług państwa.** | | |
| 5% Renta papierowa . . po 100 złr. | 82 65 | 82 80 |
| 5% " srebrna . . . po 100 złr. | 83 50 | 83 65 |
| Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a | 128 25 | 129 25 |
| 5% " 1860 " 500 " | 139 75 | 140 25 |
| 5% " 1860 " 100 " | 141 — | 142 — |
| 5% " 1864 " 100 " | 167 50 | 168 — |
| 4% węgierska renta złota po 100 złr. | — — | — — |
| 5% " " papier. " 100 " | 92 — | 92 20 |
| **Obligacje indemnizacyjne.** | | |
| 5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k. | 102 40 | 102 90 |
| 5% Bukowińskie . " 100 " " | 101 75 | 102 50 |
| **Inne pożyczki publiczne.** | | |
| 5% losy regul. Dunaju z 1870 " " | 116 25 | 116 75 |
| 4% losy Cisańskie . . . . " " | 120 10 | 120 30 |
| Losy prem. poż. m. Wiednia . " " | 122 90 | 123 20 |
| **Listy zastawne.** | | |
| 4½% Bodener. all. öst. złot. po 100 złr. | 124 50 | 125 — |
| 4½% " " pap. " 100 złr. | 99 75 | 100 25 |
| 4½% Banku król. galicyj. " 100 złr. | 91 75 | 92 25 |
| 6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat | 99 75 | 100 — |
| 6% " " " . 36 lat | 99 75 | 100 — |
| 5½% " " " sreb. 36 lat | — — | — — |
| 4% Gal. Tow. kr. ziems. . . . . | 91 25 | 91 50 |
| 5% " " " " nowe 37 lat | 99 60 | 100 — |
| 4% " " " " " 41 lat | 88 50 | 89 — |
| 6% " Bank hipot. lwowski . . . | 101 — | 101 50 |
| 5% " " " " . prem. | 98 75 | 99 25 |
| 5% " " " " 40 lat | 96 50 | 97 50 |
| 5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a | 102 90 | 103 30 |
| 5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . . | 102 75 | 103 60 |
| 4% " Bank hipot. prem . . | 101 50 | 100 75 |
| 6% Oblig. kom. Banku krajow. I. em. | 97 — | 96 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | złr. w. a. | |
| **Prioritety kolejowe.** | | |
| 5% Albrechta 300 złr. . . . . . | 100 20 | 100 60 |
| " Alföld-Fiume 200 złr. . . . . | 100 20 | 100 60 |
| " " " Em. 1874 200 złr. | 100 — | 100 50 |
| 6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. . | 121 50 | — — |
| Elżbiety za 200 mrk. opod. . . . . | 115 10 | 115 50 |
| " za 200 mrk. nieopod. . . . | 121 50 | 122 50 |
| 4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . . | 106 25 | 107 — |
| 5% " mor.-szląsk. linia 1871/2 | 107 50 | 108 — |
| 5% " poż. 1876 r. 100 złr. . | 105 25 | 106 25 |
| 4½% Franc. Józefa Em. 1884 . . | 93 — | 93 50 |
| 4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr. | 100 50 | 101 — |
| " " Jarosław 300 zł | 100 20 | 100 70 |
| 5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . | 100 60 | 100 90 |
| 4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.) | 82 90 | 83 30 |
| 4% " " 1884 (wolne od p.) | 90 80 | 91 20 |
| 5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr. | 103 90 | 104 10 |
| 5% " " lit. B. 200 " | 102 90 | 103 10 |
| 6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m. | 128 50 | — |
| 5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. | 119 40 | 119 90 |
| 5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. | 99 10 | 99 50 |
| 3% Staatseisenbahn . . 500 fr. | 196 50 | 197 25 |
| 3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr. | 154 — | 154 50 |
| 5% " " . . 200 złr. | 128 50 | 128 80 |
| 5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr. | 109 — | — |
| 5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr. | 99 50 | 99 90 |
| 5% " " " II em. 200 złr. | 99 50 | 100 — |
| 5% " Nordost . . . 300 złr. | 99 — | 99 40 |
| 5% " " złotem 200 złr. | 130 50 | 131 25 |
| 5% " Westbahn . . 200 złr. | 100 — | 100 50 |
| 5% " Em. 1874 . . 200 złr. | 99 75 | — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr. | 98 25 | 98 75 |
| Boden-Credit austrjacki . . 80 " | 224 50 | 225 50 |
| Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 " | 281 80 | 282 20 |
| " Bank węgierski . . . 200 " | 287 25 | 287 75 |
| Depositen-Bank . . . . 200 " | 193 — | 193 50 |
| Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 " | 595 — | 600 — |
| Landerbank . . . . . . 100 " | 98 50 | 98 75 |
| Austr.-węg. Banku . . . . 600 " | 869 — | 871 — |
| Unionbank . . . . . . . 100 " | 79 70 | 80 — |
| Verkehrsbank ogólny . . . 140 " | 145 50 | 146 — |
| Wiedeński Bankverein . . 100 " | 100 75 | 101 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | złr. w. a. | |
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Albrechta bez % . . . . . 200 złr. | 65 25 | 66 25 |
| 5% Alföld-Fiume . . . . . 200 " | 184 50 | 185 — |
| 5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 " | 454 — | 457 — |
| 5% Elżbiety . . . . . 210 " | 238 — | 238 50 |
| 5% Linz-Budweis . . . . . 200 " | — — | — — |
| 5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 " | — — | — — |
| 5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 " | 2363 — | 2368 — |
| 5% Franciszka-Józefa . 200 " | 211 25 | 211 50 |
| 5% Gal. Karola Ludwika . 210 " | 243 25 | 243 75 |
| 4% Koszycko-Oderbergska . 200 " | 150 — | 150 50 |
| 5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 " | 227 50 | 227 75 |
| 5% Nordwest austr. . . . 200 " | 166 75 | 167 25 |
| 5% " Elbethal Lit. B. 200 " | 163 — | 163 50 |
| 5% Rudolfa . . . . . . . 200 " | 185 75 | 186 25 |
| 5% Siedmiogrodzka I. . . 200 " | 183 50 | 184 — |
| 5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 " | 297 50 | 298 — |
| 5% Südbahn (Lombardy) . 200 " | 132 25 | 132 75 |
| 5% Theisbahn (Cisańska) . 200 " | 251 50 | 252 50 |
| 5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 " | 176 — | 176 50 |
| 5% " Nord-Ost . . . 200 " | 176 25 | 176 75 |
| 5% " Westbahn . . . 200 " | 167 50 | 168 25 |
| **Losy.** | | |
| Kredytowe po 100 złr. w. a. . . . | 177 75 | 178 25 |
| Clary po 40 złr. . . . . . . | 41 — | 42 — |
| 4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k. | 113 50 | 114 50 |
| Insbruku po 20 złr. a. w. . , . | 18 75 | 19 25 |
| Keglevich po 10 złr. . . . . . . . | 19 — | 19 50 |
| Krakowskie po 20 złr. a. w. . . . | 17 75 | 18 25 |
| Lublańskie prem. po 20 złr. . . . | 22 | 22 50 |
| Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . . | 42 75 | 43 25 |
| Palfy po 40 złr. . . . . . . | 40 25 | 40 75 |
| Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. . . | 14 85 | 15 10 |
| " " węgierskie po 5 złr. | 8 80 | 9 10 |
| Rudolfa po 10 złr. . . . . . . . | 18 50 | 19 — |
| Salma po 40 złr. m. k. . . . . | 54 25 | 54 75 |
| Salzburskie prem. po 20 złr. m. k. . | 23 — | 23 50 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. . | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowskie po 20 złr. m. k. . | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k. | 132 50 | 133 25 |
| 4% " po 50 złr. m. k. | 68 | 68 50 |
| Waldsteina po 20 złr. m. k. . . | 27 50 | 28 50 |
| Windischgrätza po 20 złr. m. k. . | 38 25 | 38 75 |



L. 850.

## Obwieszczenie.

Rada szpitalna w Brodach ogłasza niniejszem ofertowe traktowanie, w celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy gmachu na umieszczenie szpitala powszechnego w Brodach.

Termin do wniesienia ofert wyznacza się do 31. sierpnia 1885 r., godzina 6ta popołudniu.

Cena fiskalna kosztorysowa wynosi 22.390 złr. 34 ct. a. w., od której 10 prc. wadjum złożyć należy w gotówce lub papierach wartościowych wedle ostatniego kursu.

O czem panów przedsiębiorców z tem zawiadamia się, że plany i wymiary budowlane, jakoteż warunki dotyczące budowy, przejrzeć można w biurze Wydziału powiatowego, w godzinach urzędowych.

**Rada szpitalna**

Brody, d. 28. lipca 1885.

3054 1 3




Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.